Ner 22. Kraków, Piątek 28 Stycznia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę ... S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń K. Solbasteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N. II ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . złr. 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 stycznia.

Wszystkie Sejmy krajowe zostały wczoraj zamknięte. W Sejmie czeskim zabrał wczoraj wśród wielkiego naprężenia Izby głos marszałek krajowy i oświadczył, iż pewna liczba posłów już od dłuższego czasu bez uzyskania urlopu nie brała udziału w rozprawach Sejmu. D. 11 stycznia wystósował on do tych posłów w myśl § 4 ordynacyi krajowej i § 19 regulaminu sejmowego wezwanie piśmienne, aby w przeciągu dni 14 w Izbie się pojawili, lub swą nieobecność dostatecznie usprawiedliwili. Wczoraj wieczór upłynął ten termin, a posłowie ci nie przesłali usprawiedliwienia. Ze względu na ust. 2 § 4 ordynacyi krajowej i na ust. 2 § 19 regulaminu sejmowego zapytuje marszałek Izbę, czy nieobecność tych posłów uznaje za dostatecznie usprawiedliwioną, lub czy uważać należy, iż posłowie ci z Sejmu wystąpili, a w ich miejsce przedsięwziąć nowe wybory. Marszałek odczytał nazwiska niemieckich posłów, a w głosowaniu uchwaliła Izba utratę ich mandatów. W spisie tych posłów, którzy mandat utracili, niema Herbsta, gdyż tenże zaraz na początku sesyi sejmowej otrzymał urlop, a wskutek tego nie wystósowano doń wcale wezwania, by w Izbie się pojawił, lub swą nieobecność usprawiedliwił.

W Sejmie węgierskim zakończoną wreszcie została dyskusya jeneralna nad budżetem. Dziś nastąpi głosowanie. Z wczorajszej dyskusyi zaznaczyć należy jeden epizod. Gdy znany antisemita Verhovay zabrał głos, wówczas cała partya rządowa, jakby na dane hasło, zerwała się i demonstracyjnie opuściła salę posiedzeń. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy budżetowego zabrał wczoraj głos prezes ministrów Tisza. Zwalczając wywody antisemitów, oświadczył on, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby wśród niejednej warstwy ludności chrześciańskiej istnieli tak pracowici i oszczędni ludzie, jak między żydami. Tisza zastrzegł się dalej przeciw surowemu tonowi, jakim się posługuje opozycya. Przechodząc do dyskusyi budżetowej rzekł mówca: „Naród rozstrzygnie w najbliższym czasie, komu oddaje swe zaufanie. Być może, że wśród moich 12-letnich rządów niejedno źle zrobiłem, ale szanowałem zawsze i wysoko ceniłem interesa mej ojczyzny, a nikt mi nie zaprzeczy, iż zarówno w monarchii, jak i zagranicą zdobyłem poszanowanie dla mej ojczyzny.“

W kołach rządowych niemieckich czują widać potrzebę, żeby zanadto nie igrać z ogniem. Wiadomo, że w chwili rozpoczęcia agitacyi wyborczej sama *Nordd. Allg. Ztg* w celu wywarcia stósownego nacisku na koła wyborcze rozpuściła wieść o budowaniu baraków francuskich, mających niby znamionować zbieranie się znaczniejszych sił wojskowych nad granicą. Podchwyciły to *Daily News* w chęci dolewania oliwy do ognia, aby utrudnić zgodne załatwienie kwestyi bułgarskiej w duchu rosyjskim i puściły w świat wiadomość, jakoby Niemcy zażądały od Francyi wyjaśnień co do przygotowań nadgranicznych.

Zaprzeczyły temu najpierw pisma urzędowe francuskie, zaprzeczył następnie Goblet, później Flourens na radzie ministrów, przedkładając najświeższe depesze dyplomatyczne, w których najmniejszej o tem niema wzmianki, ociągała się tylko *Nordd. Allg. Ztg*, oczekując wrażenia, jakie to sprawi na wyborców, aż się w końcu zabrała do tego w przeddzień wystąpienia ks. Bismarka w Sejmie, z obawy może, aby go o to nie interpelowano i zaprzeczyła temu stanowczo. Nie wytaczał też ks. Bismark w swej świeżej mowie wyborczej żadnych gróźb, opartych na niepewności obecnych stosunków międzynarodowych.

Do rzędu bardzo ciekawych wiadomości wojennych, rozpuszczanych tendencyjnie w celach wyborczych przez dzienniki narodowo-liberalne, należała wiadomość podana przez dziennik *Post* o wojowniczem przeciw Niemcom zwróconem przemówieniu ministra duńskiego Bahnsona. Pokazało się teraz, że to jest powtórzenie mowy, którą p. Bahnson wypowiedział na pewnem zgromadzeniu przed dwudziestu laty.

W drugim dniu rozpraw w Sejmie pruskim nad pozycyą poselstw u dworów Rzeszy nie brał już ks. Bismark udziału. Zużyło go podobno wysilenie dnia pierwszego i czuł się chorym. Zrana miał posłuchanie u cesarza, poczem się podobno położył do łóżka.

O wrażeniu, jakie przemówienia jego mogły wywrzeć na koła wyborcze, panuje dość powszechne zdanie, że tem, co powiedział, mało wywarł wrażenia, a tem, co się starał zataić i czemu w dwuznaczny zaprzeczał sposób, ustalił raczej, niż osłabił przekonanie, że rząd nietylko dąży do monopolów i o nie, a nie o septennat mu chodziło w rozwiązaniu parlamentu, ale i o zmianach konstytucyi zamyśla, skoro tylko zyska większość, która mu w tem dopomoże.

Kandydaturę Moltkego postawiono zrazu w Berlinie w miejsce Stoeckera, Moltke nie przyjął jej jednak. Teraz postawiono go jako kontrkandydata Windthorsta w Meppen. *Germania* chwali to bardzo. „Upaść w Berlinie było, jej zdaniem, niéładnie; uledz takiemu przeciwnikowi, jak Windthorst, nie przyniesie przynajmniej zakały.“

W Izbie panów Sejmu pruskiego przypuszczają, że w ciągu przyszłego tygodnia przedłożonym zostanie projekt dalszej rewizyi ustaw majowych.

Między Włochami a Abyssyńczykami przyszło już do krwawej rozprawy pod Massawą. Widoczną tu jest jakaś ręka, która pragnie zatrudnić Włochy, a może i Anglię w innej stronie, odwracając ich uwagę od obecnej fazy sprawy bułgarskiej.

Sejm pod nową laską, o sesyi z zbyt krótkim terminem obradowania, z obfitym wprawdzie materyałem przygotowanym, ale w sprawach dawniej poruszonych i wielostronnie omawianych — nie uprawniał zrazu do nadziei lub żądań, aby mógł się odznaczyć, posuwając o wiele naprzód zadania i usiłowania naszego życia autonomicznego. Szlachetne uczucie osobistej skromności i pięknej prostoty znamionowało mowę marszałka Tarnowskiego, gdy ujmował laskę i otwierał sesyę. Sejm zebrał się bez szumnych zapowiedzi i nowych programów zwykle zwodniczych, jakby w mniemaniu, że mu przyjdzie w ciągu kilkotygodniowej sesyi nakręcić tylko zegar, aby szedł dalej. A choć tak mało sobie obiecywano na początku — Sejm tegoroczny rozbroić zdolen wszelką krytykę, zostawia po sobie najlepsze wrażenie i zapisze się w annałach kraju nader korzystnie, zarówno obfitością spraw w krótkim czasie rozumnie i gruntownie załatwionych, jak i usposobieniem poważnem, zacnem, zdrowem.

Sejm galicyjski od zorganizowania się klubów miał trudny przed sobą dylemat: o ile podział na stronnictwa jest koniecznością życia parlamentarnego, choćby w ciasnych prowincyonalnych jego rozmiarach — o ile zaś ta konieczność z naszem usposobieniem i w wyjątkowych naszych warunkach, może stać się szkodliwą i niebezpieczną. Niema u nas czem zaspokoić zbyt wygórowanych osobistych ambicyj, — niema miejsca dla zbyt głębokiego przedziału między stronnictwami. Ztąd często, choć różnice błahe powstawały w naszej historyi porozbiorowej, antagonizmy osobiste, lub też duch stronnictw przeradzał się w ciasną koteryjność.

Na tej pochyłości zatrzymał się tegoroczny Sejm — owszem naznaczył wyraźny i pocieszający zwrot. Z wyjątkiem wstępnego epizodu, który wnet się zatarł — nie wystąpiła dążność wzajemnego wykluczania się stronnictw, ani nie objawiła się taktyka poświęcająca rzecz dla osób, przekonania dla współzawodnictwa; nie nastąpiło licytowanie się o popularność i wpływ i igranie dla efektu w najdrażliwszych kwestyach.

W podziale posłów na kluby zaszły znaczące zmiany w ich szeregach, a kierunek, który ma najwięcej za sobą tradycyi w tym Sejmie, najwięcej doświadczenia i program jasno określony tak wobec potrzeb kraju, jak i stanowiska politycznego na zewnątrz, nie narzucając swej przewagi, znajdował poparcie zbliżonych żywiołów.

Organizacya klubów utrzymała się i słusznie — wymaga jej sam mechanizm sejmowy dla osobistej posłów informacyi, łatwiejszego stronnictw porozumienia i oznaczenia granic wzajemnych ustępstw. Koło sejmowe stało się znów regulatorem tej organizacyi, w której powróciła harmonia, łącząca różne odcienia Izby, jak barwy tęczy. Osobiste zdanie, nieskrępowane duchem antagonizmu klubowego, odzyskało znów wiele swobody.

Mów i popisów retorycznych nie było — krótkość czasu kładła tu hamulec, a nic na tem nie utracił gruntowny rozbiór materyj ustawodawczych, że dyskusye w Izbie szły z pośpiechem.

W komisyach praca niezwykła; wszystkie przedłożenia rządowe i operaty Wydziału krajowego, choć przychodziły później, zostały załatwione — a wyjątkowy to Sejm, który wyczerpnął cały materyał i obył się bez znanej formułki: „przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania — lub do zwołania ankiety,“ z wyjątkiem kilku spraw wymagających rzeczywiście dalszych i obszernych studyów.

Materyał ten był wielostronny i dotyczył wszystkich stron naszych usiłowań, naszych dążeń. Kwestya szkolna, sprawa przemysłu, regulacya rzek, melioracye, ustawa rybacka, były przedmiotem trudnych i ważnych referatów. Po kolei o nich mówić będziemy. Na niedobór budżetowy znalazł się sposób, który zamiast pomnożyć ciężar dodatkowy, zmniejszył go o 1 cent.

Spuścizna dwóch poprzednich Sejmów, sprawa wniosku posła Romańczuka, okazała także w sposobie jej traktowania niewątpliwy postęp, już w tem samem, że rozprawy były jak najbardziej wstrzemięźliwe, czego wymagała roztropność i sumienie. Sprzeczność wniosku komisyi z poprawką p. Bobrzyńskiego, zamienioną w uchwałę, nie jest zasadniczą.

W tem załatwieniu kwestyi nie o ścieśnienie ustępstwa chodziło, ale było ono wyrazem tego praktycznego kierunku, jaki na tegorocznej sesyi we wszystkich sprawach przeważał, aby zawsze postępować krok za krokiem, nie czynić zaś skoków pod wpływem uczucia, tendencyi, lub w zapędach idei. Klasy równorzędne łatwo zamienić na osobne gimnazyum ruskie, jeśli realny stan rzeczy i frekwencya uczniów jego potrzebę stwierdzi.

Okrom załatwienia tego, co leżało na stole, poruszono z trzech klubów reformę ustawy gminnej w bardzo doniosłych punktach, które przejdą w spuściznie na Sejm przyszły. Wniosek zaś w sprawie indemnizacyjnej uwieńczył tę pracowitą sesyę — aktem, który stwierdza znów łączność Sejmu z Delegacyą polską we Wiedniu i jego powagą popycha naprzód postulat kraju wobec rządu i Rady państwa.

Zanim do szczegółowego przystąpimy rozbioru tak wielostronnej pracy, zaznaczmy, że nietylko niejedna z niej popłynie korzyść dla kraju, ale i otucha w ciężkiej, pełnej niepokojów chwili dla całego polskiego społeczeństwa.

Na początku Sejmu zaszedł objaw wyjątkowej etycznej miary: gdy dobrowolnie z krzesła marszałkowskiego zstępował Mikołaj Zyblikiewicz, a z szeregu powołany do laski Jan Tarnowski. Sposób, z jakim pierwszy składał, a drugi przyjmował ten ciężar, stosunek tych dwóch mężów, aby tylko rozwijało się dalej na pożytek kraju to samo dzieło, wspólność dążeń i myśli, jaka ich połączyła, to przykład niezwykłej cnoty publicznej.

To też za tym wzorem zapanowała powaga i harmonia, rozwinęła się gorliwość i podniósł ogólny poziom moralny.

Zrobiono wszystko, co się zrobić dało z rozwagą i z miarą, nie popełniono błędów, dołożono pracy, uśmierzono niesnaski, objawił się ogólny zwrot do rzeczowego, a nie stronniczego traktowania spraw, we wszystkiem zaś praktyczny, realny przeważał kierunek.

Gdy nam tak często mówią, żeśmy niepoprawni, do samobytu i zbiorowej pracy nieudolni, że dawne w nas pokutują grzechy i odzywają się narowy, że niema w nas żadnego postępu po tylu ciężkich próbach — możemy dziś w odpowiedzi wskazać choćby na ten skromny plon tegorocznej sesyi i ten wyższy, szlachetny jej nastrój, który i na przyszłość daje rękojmię.

Hans Bülow.

Któż nie słyszał o nieznużonej a wszechstronnej działalności Bülowa, który jako kompozytor, wirtuoz, dyrygent, nauczyciel i niepospolity zarazem pisarz szermierzy i walczy, a od lat trzydziestu sześciu wywołuje wrzawę i ruch w Niemczech, ruch, który silnem echem obija się o Francyę, Anglię, o Włochy, a nawet o Rosyę. Nie szarlatan, nie goniący za reklamą, ma Hans Bülow to szczęście, czy nieszczęście, że wszystko, co przedsiębierze, wywołuje hałas i zwraca w wysokim stopniu uwagę ogółu, stwarzając gorliwych zwolenników obok zaciętych przeciwników. Ci, którzy go kochają, idą ślepo za nim, bo widzą, że ten człowiek stawia sam jeden czoło zastępom przeciwników, że się umie oprzeć na samym sobie, że rzuca się nieraz w ciężką walkę i wychodzi z niej cało; — ci, którzy go nie lubią, nie cierpią, nienawidzą, darować mu nie mogą, że się go boją, że się na niego oglądać muszą, że im ręce mdleją, gdy jego walka nie nuży.

Eques militans w całem znaczeniu tego słowa, przeżył Bülow już lat pięćdziesiąt sześć wśród tak dziwnych losów i kolei, że jak na muzyka, to niezwykłe a wyjątkowe prawie. Nieokazujący zrazu talentu do muzyki, przeszedł prawidłowo szkoły i już kończył wydział prawny, gdy usłyszawszy po raz pierwszy *Lohengrina* Wagnera (1850 r.) w Weimarze pod dyrekcyą Liszta, powziął na miejscu postanowienie oddania się wyłącznie muzyce. Miał wprawdzie gruntowną znajomość jej, biegle grał, pisał nawet z powodzeniem jako zdecydowany zwolennik noworomantyzmu, ale oprócz własnej wiary w siebie nikt nie podzielał jej, nikt mu świetnej przyszłości na tem polu nie obiecywał. Mimo to pędzi Bülow bez środków do życia, bez protektorów do Zurychu, by oddać się w opiekę Wagnerowi, który, jako emigrant, skompromitowany politycznie, tułał się w Szwajcaryi, również bez środków materyalnych. Wagner poznał się na młodym zapaleńcu i odtąd zawiązał się między tymi ludźmi ścisły stosunek, który trwał aż do śmierci Wagnera. Bülow zarabiał w Szwajcaryi jak mógł na kawałek chleba, i zwrócił już na siebie powszechną uwagę, jako dyrygent muzycznych stowarzyszeń w Zurychu i w St. Gallen. Po powrocie do Niemiec rozpoczął się dla niego szereg powodzeń i niepowodzeń. Obsypany tytułami i zaszczytami, w łaskach u książąt panujących i u królów, w posiadaniu świetnego stanowiska, jako dyrektor pierwszorzędnych instytutów muzycznych, porzuca Bülow to wszystko, naraża się na utratę łask, i traci je po części, bo wypowiada bez ogródek to, co go drażni i gniewa; bo mu się sprzykrzyła rola oficyalna, bo ma projekta, które nie pozwalają mu pozostać na miejscu. Po świetnych powodzeniach nauczycielskich w Berlinie, idzie na guwernerkę w Poznańskie, ztąd wraca do Niemiec i podróżuje jako koncertant z niezwykłem powodzeniem. Król bawarski zaprasza go do siebie, ugaszcza, obsypuje łaskami, wynosi na dyrektora Akademii, Bülow porzuca jednak po jakimś czasie i króla, i świetne stanowisko, bo mnóstwo spraw, zdaniem jego zwłoki niecierpiących, wymaga jego obecności, jego udziału i wpływu w całych Niemczech. To też przebiega je kilkakrotnie, grając, mówiąc, pisząc, polemizując na wszystkie strony. Sprawa budowy narodowego teatru w Bajreucie zajmuje go przedewszystkiem, dlatego objeżdża stolice, miasta, miasteczka i mieściny, zbiera kapitał, któryby mógł mu zapewnić na całe życie stanowisko niezależne, i oddaje wspaniałomyślnie cały fundusz na rzecz teatru. Już i król pruski uznaje te zasługi i obdarza go tytułami, ale Bülow nie umie łask zachować. Kierunek opery berlińskiej jest zdaniem jego niedobry, to też, by to wypowiedzieć, chwyta pierwszą lepszą sposobność, na koncercie własnym, i masakruje w kilku słowach i operę i ekscelencyę Hülsena. Nowy hałas, nowa awantura, o którą jedni się gniewają, inni z niej się cieszą, co jednak nie przeszkadza Bülowowi do dalszych artystycznych tryumfów w samymże Berlinie. Niełaska u jednych wywołuje łaskę u drugich, bo inne miasta nie pytając o zdanie w tym względzie, spieszą z uznaniem dla artysty. Uniwersytet w Jenie mianuje go doktorem, Frankfurt protektorem swego konserwatoryum, sypią się dyplomy, adresy, idą owacye za owacyami, a wśród tego kłuje szydłami ten lub ów dziennik, formują się zastępy niezadowolonych, których nieraz muszą oficyalne organa bezpieczeństwa trzymać na wodzy. Między przyjaciółmi Bülowa znajdziesz wszystko prawie, co wybitniejsze na polu sztuki — znajdziesz równie Francuzów, Anglików, Holendrów i Polaków. Polaków, bo artysta sztuką ich interesuje się, czci Chopina, a i niejedno Moniuszki we własnych transkrypcyach upowszechnia w Niemczech, a raczej Niemcom słuchać każe. Dziwna na pozór sprzeczność. — Ten człowiek, który tyle razy narażał się na ostrą krytykę, godzi wszystko i wszystkich, jako artysta.

Fantastyk, czy niespokojny duch? Ani jedno, ani drugie, tylko Niemiec niepodobny do swych dzisiejszych braci — Niemiec, traktujący sztukę oddzielnie od polityki, wróg brutalnych szowinistów, którzy tylko dla niemieckich cnót, zalet, dla niemieckiej nauki i sztuki mają szacunek; — Niemiec potępiający z odwagą zarozumiałość tę słowem i czynem, i to w chwilach, gdy pospólstwo tem się chełpi, jako prawdziwym patryotyzmem; — Niemiec, który ani walki o byt, ani rozkoszy ze zdobytego stanowiska, nie umie wziąć tak do serca, iżby schlebiać miał tym lub owym kierunkom, wbrew przekonaniu, aby zaskarbić łaskę publiczności i sfer wpływowych. W końcu Niemiec, niepodzielający ani zażartej nienawiści ku Polakom i Francuzom, a mający tyle odwagi, by uznawać wszystko, co wzniosłe i piękne, bez względu od jakiej pochodzi narodowości.

I ten Niemiec pozostaje tym samym, pomimo, że ojczyzna jego tak wielce się zmieniła, Takim samym po rewolucyi roku 1848, jak po tryumfach niemieckich nad Francuzami.

Ani fantastyk, ani duch niespokojny, bo to, co ukochał w wieku ideałów, temu pozostał wiernym po dziś dzień.

Kiedy Wagner stał się już w Niemczech głośnym, mało bardzo ludzi zdołało rzeczywiście zoryentować się i zrozumieć ten nowy kierunek. Nerwami i li tylko nerwami powodowano się w nieograniczonem uwielbieniu, lub potępieniu.

Szał zachwytu, lub dziwny wstręt graniczyły ze sobą o miedzę. Kto przeszedł tę miedzę, wpadał w ostateczność, jakby po pierwszej miłości. Bülow był jednym z tej nader małej liczby ludzi, którzy umieli zdać sobie sprawę z nowego kierunku, a co więcej, poddał go krytyce wówczas, gdy o spokojnym sądzie mowy nie było. Była-to krytyka, za, ale krytyka niezrywająca mostu za sobą, przeciwnie kładąca pomosty i łącząca z przeszłością. Gdy romantycy przerwali pierwsze tamy, przerwały się w dalszym ciągu te, które oni pozostawili w całości — i pękną jeszcze te, które stoją, a noworomantyzm jest naturalnym wynikiem i dalszym ciągiem tego pochodu naprzód, który zainaugurowali romantycy.

Że jedni idą za szybko naprzód, że wybiegają zanadto zuchwale, że grzeszą tym pośpiechem, wpadając w wielkie błędy, to kwestya raczej osobista, a nie powszechnego znaczenia. Takich grzechów ma wiele Wagner na sumieniu, ma ich trochę Berlioz, ale rzecz pozostanie tą samą; bo potrzebę form nowych, nowych środków, nowych kombinacyj, czuł tak dobrze Chopin, Szuman, jak Berlioz, Liszt i Wagner. Zdecydowany Wagnerzysta, był nim Bülow bez tych namiętności, bez tego uporu i nietolerancyi, jaką odznaczają się pospolicie zaślepieni zwolennicy. To też od początku należał mu się słusznie przydomek wyjątkowy *eines aufgeklärten Wagnerianers*. Przeszłość go nie drażniła, a współczesnych umiał oceniać, a nawet uwielbiać, bo skłonności dla kierunku Wagnerowskiego nigdy nie posuwał do kultu „Brahmy.“ Pod tym względem stał on najbliżej Liszta, najwięcej też z nim przeżył, połączony nierozerwaną przyjaźnią. Stosunek tych trzech ludzi, mało bardzo znany szerszej publiczności, należy do najciekawszych momentów w najnowszej historyi muzyki.

Pomiędzy dwoma Tytanami stoi w pośrodku trzeci, nie tytan, nie twórca, ale człowiek, który lepiej, niż ktokolwiek ich rozumie. Rozumie ich często lepiej, niż oni sami siebie rozumieli. Podziwia ich wielkość, zapominając zupełnie o sobie, ale do tej wielkości przykłada na zimno ostrze krytyki, rozbiera, sekcyonuje i nie wpada w ostateczność. Ma on na nich wpływ niepospolity, wpływ, którego nigdy nie nadużywa, mówi im prawdę, nie narażając bynajmniej osobistego z niemi stosunku. Jako wirtuoz, usiłuje objąć w ramiona całą spuściznę przeszłości, od najstarszych do najnowszych, i wcale nie podziela niechęci Wagnera dla Francuzów, a tem mniej politycznych namiętności. Jedną ręką pracuje nad rozszerzeniem wpływu wagnerowskiego, podejmując prawie nadludzkie zadania, drugą broni zapamiętale Francuzów i Włochów i staje do walki z namiętnymi niemieckimi szowinistami. Jedną rękę podaje najnowszemu kierunkowi, drugą wyciąga do wielkich mistrzów przeszłości, i tak dba o ich sławę, tak szuka i stara się wniknąć w piękności i w tajemnice ich utworów, jakby pragnął, aby wszyscy mogli zarówno z nim podzielać tę cześć i zrozumieć te piękności.

Nie fantastyk, ani duch niespokojny, bo, co ganił wczoraj, gani dzisiaj; co kochał niegdyś, kocha dzisiaj.

Ta umiejętność pogodzenia ze sobą rozlicznych kierunków i przedstawicieli tychże, w imię piękna i dla piękna, to główna cecha tego wielkiego artysty.

Nie jestem wielbicielem gry Bülowa na fortepianie.

Podziwiam jego wszechstronną technikę, jego nieomylność uderzenia, podziwiam jego pamięć bajeczną, jego zmysł rytmiczny, jasność pojęcia, troskliwość o szczegóły i całość. Podziwiam jego wszechstronność i sztukę zoryentowania się w najrozmaitszych stylach, ale jednej, zdaniem mojem, rzeczy brak mu, to jest brak tego zapału, któryby mógł udzielić się słuchaczom i porwać ich. Słucham Bülowa z czcią, uczę się więcej, niż od kogokolwiek, ale prócz wdzięczności za to, nie mam innego uczucia.

W grze Bülowa jest jeden czynnik, który pochłania wszystko, to jest rytm i akcenta. Jego rytm jest zbyt drobnostkowo zorganizowany, jego akcenta wyskakują zanadto. Świat klasyczny znosi to łatwiej, a to dlatego, że strona rytmu i akcentów jest w zgodzie zupełnej z pomysłem. Niema tam tych arytmicznych przypływów i odpływów, niema tego falowania, tych tajemniczych podmuchów, które niespodzianie przychodzą, niespodzianie znikają, ale w Chopinie i w Szumanie rytm i akcenta liczyć się muszą z całością pomysłu, otoczonego niejednokrotnie mgłą, poza którą widać niewyraźnie przedmioty i postacie. Przebić tę mgłę, znaczy osłabić tajemniczość, a tem samem i właściwy wdzięk. Rzucić akcent wśród słodkiego szmeru, znaczy przerwać tę tajemniczą pogadankę niewczesnym hałasem. W Szumanie pomięszane rytmy mają właśnie wtedy najwyższy wdzięk, gdy są pomięszane; gdy wszystko wre i kipi, aż oddech zapiera; gdy myśl jedna wypycha drugą, a to wszystko gna naprzód w bezładnej masie. Pokrajać te rytmy, rozdrobnić i porozdzielać, znaczy osłabić lub zniszczyć naprężenie cięciwa.

Najwyższą zasługą Bülowa jest wprowadzenie porządku w interpretacyą, a przedewszystkiem wykluczenie tej nieumiarkowanej subjektywności, która pomiatała i pomiata nieraz pięknością dzieła dla popisu osobistego. To też gra jego jest jakby cofnięciem się do najwierniejszego oryginału i czerpaniem wskazówek z niego, bez osobistych kaprysów. Niech wielki mistrz sam przemawia swem dziełem, niech ręka profana trzyma się od niego zdaleka. Ale najpiękniejszy obraz zyska lub straci, jeśli go postawimy w tem, lub w owem oświetleniu. Otóż tej sztuki oświetlenia nie posiada, zdaniem mojem, Bülow. Farba jego tonu, siła i cienie, nie mają tej piękności i pozostają zawsze te same, czy to w sonacie Beethovena, czy też w nokturnie Chopina. I rzecz dziwna: Bülow tak człowiek nerwowy, że nie umie panować nad sobą, gdy go co drażni lub oburza, panuje aż do zbytku, gdy siedzi przy fortepianie. Nie uniesie się, nie zapomni się, ale interpretuje. Interpretuje dzieła wielkich mistrzów tak, jak gdyby na audyencyi u mocarza zdawał wierną sprawę z czynności, z oficyalnem umiarkowaniem. Wyczerpujący obraz działalności Bülowa wymagałby bez porównania szerszego pomówienia, tu jednak wspomnę tylko, że zasługi jego około wydawnictw klasycznych są wielkiej bardzo wagi i zyskały szeroką sławę, niemniej czynność jego, jako dyrektora orkiestry, nauczyciela i pisarza.

W piątek da się Bülow słyszeć u nas w koncercie. Dla prawdziwych miłośników muzyki jest-to sposobność niemałej wagi, zwłaszcza że program jest bardzo bogaty i różnorodny.

Franciszek Bylicki.

Reforma gminna.

Sprawozdanie komisyi gminnej o wnioskach posłów T. Rozwadowskiego, Fruchtmanna i Wasilewskiego w sprawie reformy gminnej.

Wysoki Sejmie!

Przekazane komisyi gminnej do sprawozdania wnioski posłów Tomisława Rozwadowskiego, Fruchtmanna i Wasilewskiego zmierzają zgodnie do tego, aby Wys. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zająć się sprawą zasadniczych zmian w ustroju gminnym. Różnią się owe wnioski w tem, że wniosek p. Rozwadowskiego z góry przypuszczając konieczność zmian zasadniczych w ustroju gminnym, żąda polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył projekt reformy we wskazanym szczegółowo kierunku, mianowicie tworzenia t. zw. okręgów gminnych w warunkach, we wniosku podanych, wnioski zaś posłów Fruchtmanna i Wasilewskiego dążą do tego, aby Wydział krajowy zbadał przedewszystkiem, czyli jest potrzebną zasadnicza reforma urządzeń gminnych wogóle, a w szczególności w kierunkach, jakie wskazują owe wnioski. Wobec tej różnicy między wnioskami, a niemniej i ze względu na to, że chodzi tu o najważniejszy niewątpliwie przedmiot ustawodawstwa krajowego, komisya uznała za stosowne wejść w rozbiór pytania: czy zachodzi obecnie potrzeba zmian zasadniczych w ustawie gminnej, lub przynajmniej potrzeba szczegółowego zbadania, czy obecne urządzenia gminne nie wymagają zasadniczej reformy?

Rozbiór powyższego pytania prowadzi do następującego wyniku:

Ustawa gminna z d. 12 sierpnia 1866 r. zmieniła odrazu i radykalnie dawniejsze urządzenia gminne, określone, jak wiadomo, po zniesieniu stosunków poddańczych w rozporządzeniach prezydyalnych z dnia 10 maja 1856 r. (dla lwowskiego okręgu administracyjnego), i z dnia 25 sierpnia 1856 r. (dla krakowskiego okręgu administracyjnego), dla miast zaś w szczegółowych postanowieniach o organizacyi zarządów miejskich w tym samym mniej więcej czasie wydanych. Do wszystkich gmin w całym kraju, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, zatem tak do najdrobniejszych gmin wiejskich liczących zaledwie po kilkadziesiąt mieszkańców, jak do miast z ludnością wyżej 20,000, zastosowano w ustawie z roku 1866 jedne i te same postanowienia: wszystkim gminom nadano zupełnie ten sam ustrój polegający na konsekwentnem przeprowadzeniu zasady wolnego wyboru władz, i rozróżnieniu w obrębie władzy gminnej organu uchwalającego i wykonawczego; wszystkim gminom przyznano ten sam obszerny zakres działania w sprawach publicznej administracyi i te same atrybucye dla władz gminnych.

Mając wzgląd na stosunki, jakie ustawa gminna z dnia 12 sierpnia 1866 r. zastała w kraju pod względem środków materyalnych, stopnia oświaty i braku tradycyi samorządu publicznego w przeważnej liczbie gmin, mianowicie wiejskich, a nadto zważywszy różnice, jakie w tej mierze zachodziły i po dziś dzień zachodzą między gminami wielkiemi a drobnemi, dziwić się nie można, że już przy obradach nad rządowym projektem ustawy gminnej, a następnie w najbliższych latach po wejściu ustawy w życie, wystąpiły poważne wątpliwości, czy ustawa ta odpowiada stosunkom i potrzebom przeważnej liczby gmin w kraju, czy przeważna ilość gmin i obszarów dworskich jest w stanie sprawować policyę miejscową w obszernym zakresie przez ustawę oznaczonym, tudzież dalsze czynności miejscowej administracyi włożone na gminę i obszar dworski przez ustawę gminną, i cały szereg ustaw dalszych, i czy zamiast przebijającej się w ustawie obawy o przekraczanie ze strony władz gminnych wyznaczonego im zakresu działania, nie zachodzi raczej obawa, że najważniejsze czynności, do tego zakresu należące, pozostaną niespełnione.

Wynikiem tych wątpliwości były wnioski do zmian w ustawie gminnej, stawiane już przy pierwotnych nad nią obradach, a następnie wnoszone w rozmaitych czasach w ciągu dwudziestoletniego okresu, jaki upłynął od wejścia w życie tej ustawy. Wszystkie wnioski do zmiany ustawy gminnej, jakie pojawiły się w Sejmie w ciągu owego okresu, z wyłączeniem kilku zmian natury jedynie formalnej, zmierzają do uchylenia niedogodności ztąd wypływających, że największa część gmin ustanowionych, a raczej ustalonych w swej odrębności przez ustawę gminną, nie posiada dostatecznych środków materyalnych i intelektualnych do sprawowania należytego administracyi publicznej w tych warunkach, w jakich postawiła je ta ustawa. Różnica zachodzi jednak pod względem drogi, na której chciano dojść do uchylenia owych niedogodności i polepszenia administracyi gminnej.

Wnioski stawiane przy obradach nad ustawą gminną na sesyi 1865/6, równie jak w przeważnej liczbie wnioski z pierwszego dziesięciolecia po wejściu tej ustawy w życie, zatem po rok 1876, domagały się radykalnej zmiany ustroju gminnego, a nawet organizacyi administracyjnej wogóle. W zakresie urządzeń gminnych chciały te wnioski przenieść zadania miejscowej administracyi publicznej na utworzone w tym celu ciała administracyjne (gminy zbiorowe lub okręgi gminne), któreby skupiały w sobie dostateczne do należytego spełnienia owych zadań siły materyalne i intelektualne, raz wskutek większej rozległości swojej, powtóre zaś przez to, że mieściłyby w sobie obok pewnej liczby gmin także obszary dworskie, które ustawa z r. 1866 postawiła po za obrębem życia gminnego. W tym kierunku dążyły mimo znacznych różnic w szczegółach: wniosek Adama hr. Potockiego przy obradach nad rządowym projektem ustawy gminnej w roku 1865/6, wniosek Wydziału krajowego na sesyi r. 1869 co do zmiany § 96, u. g., celem przymusowego łączenia gmin, nieposiadających dostatecznych środków do wypełniania swych obowiązków;

wniosek posłów Ziemiałkowskiego, Kabata i Chrzanowskiego o utworzeniu okręgów gminnych dla sprawowania policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, wniesiony na sesyi r. 1871;

wniosek Wydziału krajowego o tworzeniu okręgów gminnych, wniesiony na sesyi r. 1872;

takiż sam wniosek Wydziału krajowego, wniesiony na sesyi r. 1873/74;

podobny wniosek Wydziału krajowego o tworzeniu okręgów gminnych, wniesiony na sesyi roku 1874;

wreszcie wniosek posła Dunajewskiego, na sesyi r. 1876 wniesiony, aby Sejm wezwał Rząd do wypracowania ustawy o organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi według zasad równocześnie wskazanych przez wnioskodawcę, które w odniesieniu do ustroju gminnego zmierzały do tworzenia okręgów gminnych.

Wszystkie te wnioski nie były jednak przez Sejm przyjęte, a nawet z wyjątkiem wniosku hr. A. Potockiego z roku 1865/6 i wniosku Wydziału krajowego o okręgach z roku 1874, nad którym Sejm przeszedł do porządku dziennego, nie przyszły do drugiego czytania w Izbie. Natomiast przyjęte w Sejmie nowele do ustawy gminnej tak te, które stały się obowiązującemi ustawami, jak i te, które nie uzyskały sankcyi, wypływały przeważnie z zapatrywania przeciwnego radykalnym zmianom w ustroju gminnym, a dążącego do uchylenia wad jego przez wzmocnienie nadzoru i kontroli wyższych władz samorządnych nad administracyą gminną.

Z pomiędzy wniosków w tym kierunku następujące zostały przez Sejm przyjęte i uzyskały sankcyę:

Ustawa z dnia 17 czerwca 1874 r. Nr 49 Dz. u. kr., zmieniająca §§ 102 i 108 ust. gmin. władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną, służącej Wydziałowi powiatowemu i politycznej władzy powiatowej;

ustawa z d. 17 czerwca 1874 r. Nr 50 Dz. u. kr., zmieniająca § 99 u. gm. co do zatwierdzania uchwał Rady gminnej przez Radę powiatową;

ustawa z d. 17 czerwca 1874 r. Nr 52 Dz. u. kraj., zmieniająca § 70 u. gm. i § 22 u. o repr. pow. co do wstawiania w budżet gminy lub powiatu należytości, do których uiszczenia są obowiązane gmina lub powiat;

ustawa z dnia 18 lutego 1875 r. Nr 14 Dz. u. kraj., zmieniająca § 98 u. gmin. o nadzorze wyższych władz autonomicznych nad zakładowym majątkiem i dobrem gmin;

ustawa z dnia 15 lutego 1883 r. Nr 59 Dz. u. kraj., zmieniająca poprzednią ustawę z d. 18 lutego 1875 r.;

ustawa z dnia 6 grudnia 1883 r. Nr 76 Dz. u. kraj. o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich, zmieniająca §§ 52 i 102 u. gmin. W tym samym przedmiocie wniósł był Wydział krajowy dwa projekta do ustaw: jeden w roku 1876, nad którym Sejm przeszedł do porządku dziennego; drugi raz w r. 1877, który nie doczekał się drugiego czytania.

W końcu przypomnieć jeszcze należy, że na sesyi sejmowej r. 1881 przy obradach nad kwestyonarzem Rządu w sprawie ograniczenia podwójnej administracyi poruszoną została także sprawa reformy gminnej najpierw w samym kwestyonarzu, który zawierał w punkcie 1-szym pytanie: czy nie byłoby potrzebnem lub pożądanem, wyłączyć niektóre lub wszystkie sprawy policyi miejscowej z własnego zakresu działania gmin, i przenieść je do zakresu poruczonego, lub też niektóre z nich do zakresu władz politycznych, a następnie w szerszej mierze przez wnioski większości i mniejszości komisyi sejmowej, dla rozpatrzenia kwestyonarza wybranej. Z tych wniosek większości zalecał oświadczyć się za tworzeniem z obecnych gmin i obszarów dworskich okręgowych gmin administracyjnych dla sprawowania policyi miejscowej, spraw poruczonego zakresu działania i czynności sądów pokoju, zaś wniosek mniejszości żądał nadania Radom powiatowym w drodze ustawy prawa tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów dla skutecznego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw objętych w § 27 lit. c, d, f, g, k, ust. gmin. przez organa odpowiednio kwalifikowane, mianowane przez Wydział powiatowy, a zatwierdzone przez polityczną władzę powiatową.

Obydwa wnioski do odpowiedzi na kwestyonarz rządowy tak większości, jak i mniejszości, nie utrzymały się w Izbie; dalszy wniosek mniejszości, aby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu do ustawy w duchu jej wniosku, nie przyszedł pod głosowanie.

Rozpatrując prace Reprezentacyi krajowej na polu ustawodawstwa gminnego w ubiegłym dwudziestoletnim okresie, niepodobna brać za złe Sejmowi krajowemu, że przez szereg lat po wejściu w życie ustawy gminnej z roku 1866 nie chciał przedsiębrać zasadniczych reform, co do których potrzeby i kierunku zdania zbyt daleko się rozchodziły tak w Sejmie, jak w kraju, a to tem bardziej, że wyczekiwać należało, aż dłuższa praktyka wskaże szczegółowo ujemne strony ustawy i pożądane kierunki reformy i rozjaśni poglądy opinii krajowej w tym względzie. Droga, jaką Reprezentacya krajowa obrała: ulepszania istniejącej ustawy w szczegółach, dopilnowania jej wykonania i wzmocnienia w tym celu atrybucyi nadzorczych władz wyższych — z jednej strony zmierzała do zaspokojenia bieżących wymagań administracyi gminnej, zanim dojrzeje myśl zasadniczej reformy; z drugiej strony o tyle przygotowywała grunt dla takiej reformy, że niedostatki zarządu gminnego pozostałe mimo szczegółowych ulepszeń wskazać mogły z pewnością, gdzie potrzeba zmian zasadniczych, dopilnowanie zaś wykonania ustawy również mogło wyjaśnić, o ile i w jakim kierunku zachodzą niedostatki, których kontrola nie jest w stanie uchylić, gdzie zatem zachodzi potrzeba zmian w ustroju władz miejscowych.

Obecnie, gdy od wydania ustawy gminnej upłynęło już lat dwadzieścia, w ciągu których miały czas wżyć się, utrwalić i wydać owoc dodatnie strony, a braki jej mogły być wszechstronnie wykazane przez praktykę, zaczyna coraz bardziej ustalać się przekonanie, że nadszedł czas podjęcia zasadniczej reformy ustawy gminnej t. j. reformy odnoszącej się do ustroju, atrybucyi lub zakresu działania władz gminnych. Świadczą o tem narady nad tą sprawą w kołach sejmowych w ciągu ostatnich sesyj i służące tym naradom za podstawę projekta; świadczą trzy wnioski będące przedmiotem niniejszego sprawozdania, a z rozmaitych odcieni Wysokiej Izby niemal równocześnie wniesione; świadczy piętnaście petycyj Wydziałów powiatowych z rozmaitych stron kraju w sprawie przymusowego łączenia gmin drobniejszych dla zawiadywania sprawami własnego zakresu działania.

Nie da się też zaprzeczyć, że z biegiem czasu, pod wpływem doświadczeń, nabytych z praktyk, zmniejszyły się znacznie różnice w zapatrywaniach na potrzebę i pożądany kierunek reformy gminnej, jeszcze przed jedynastu laty w czasie rozpraw sejmowych w r. 1875 tak ostro zarysowane. Dziś można powiedzieć, iż w bardzo szerokich kołach w Sejmie i w kraju panuje zgoda w tem, że obecna ustawa gminna ma ujemne strony, które nie dają się uchylić przez samo dopilnowanie wykonania ustawy i wzmocnienie nadzorczych atrybucyj władz wyższych, że zachodzi potrzeba uwzględnienia istniejących faktycznie, a przez ustawę zapoznanych różnic między gminami wielkiemi a drobnemi, i że dla tych gmin i obszarów dworskich, które nie są w stanie spełniać przydzielonych im zadań administracyi publicznej, potrzebaby obmyśleć organizacyę samorządną, którąby objęła spełnienie zadań, przechodzących ich siły.

Zgoda panuje także i to jeszcze powszechniejsza co do tego, że póki nie będzie organizacyi miejscowej, zdolnej do spełnienia w swym zakresie zadań publicznej administracyi, póty wiele najpożyteczniejszych ustaw, jakie z uwzględnieniem potrzeb rozwoju społecznego Sejm uchwalił lub uchwali, pozostanie tylko na papierze, bez wykonania w rzeczywistości.

Zapewne, że poza tem pozostaje jeszcze wiele bardzo ważnych i bardzo trudnych kwestyj, co do których zdania bardzo się rozchodzą, lub wogóle zapatrywania nie są dość jeszcze rozjaśnione, i tak np. co do tego, jaki zakres zadań administracyi publicznej należy odjąć gminom i obszarom dworskim, a przenieść na nową wspólną organizacyę, czy ten organ ma mieć ściśle wykonawczy charakter, czy też ma istnieć w nim ciało uchwalające; czy ten organ ma wychodzić z wyboru, czy z mianowania, czy z kombinacyi obu, czy ma urzędować bezpłatnie, czy za wynagrodzeniem, w jaki sposób mają być opędzane koszta tej organizacyi i t. d.

Wszakże zbliżenie się zapatrywań co do punktów zasadniczych, wspomnianych poprzednio, obudza nadzieję, że i w tych dalszych kwestyach, jak powiedziano, nader trudnych i ważnych, ale w każdym razie więcej szczegółowych, będzie mogło przyjść przy rozbiorze ich dokładnym a bez uprzedzeń podjętym do ścieśnienia stopniowego ilości i zakresu punktów spornych i do porozumienia się bardzo poważnej większości w Sejmie i w kraju.

Rozbiór taki wymaga jednak koniecznie poprzedniego przygotowania, stworzenia dla dyskusyi wspólnej podstawy faktycznej, bez której nawet przy najlepszej woli niepodobna dojść do porozumienia, a następnie przysposobienia substratu do obrad w propozycyach wysnutych z owej podstawy faktycznej i z poglądu na bieżącą administracyę.

Przygotowanie takie sprawy reformy gminnej do szczegółowego rozbioru przypada z natury rzeczy Wydziałowi krajowemu. Zadanie to jest niewątpliwie ważnem i trudnem i nie da się oznaczyć z góry termin, w którym ono będzie mogło być spełnionem — jednakże co do podstawy faktycznej ułatwia jego spełnienie okoliczność, że przed dziesięciu laty biuro statystyczne przeprowadziło przy pomocy Wydziałów powiatowych obszerne badanie stosunków gminnych, którego wyniki, ogłoszone w czwartym roczniku *Wiadomości statystycznych* wypadnie obecnie uzupełnić tak co do czasu, jak może i co do szczegółów badanych — zaś co do sformułowania propozycyi do reformy gminnej to Wydziałowi krajowemu, posiadającemu tak obfity zasób doświadczeń w zakresie zarządu gminnego z całego kraju, służy nadto możność zasilenia się pomocą fachową obywateli znających stosunki gminne rozmaitych okolic kraju z czynnego udziału w administracyi samorządnej i w pracach sejmowych.

Na podstawie powyższego wywodu komisya gminna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

I. Aby zbadał szczegółowo wyniki dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym pod względem spełnienia zadań administracyi publicznej, ciążących na gminach w myśl § 27, lit. *b)* do *n)* ust. gm., oraz wypływających z t. z. poruczonego zakresu działania, niemniej pod względem sposobu pokrywania kosztów z zarządem gminnym połączonych i gospodarstwa gminnego w ogólności.

II. Aby w swoim czasie przedłożył Sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile przy zachowaniu zasady i przedmiotowego zakresu samorządu — potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego; mianowicie:

a) czyby nie należało dla tych zadań administracyi publicznej, którym gminy i obszary dworskie nie są w stanie podołać, wytworzyć lub dać możność wytworzenia takiej organizacyi samorządnej, którąby przy szerszej, silniejszej podstawie pod względem obszaru, ludności i zasobów materyalnych tym zadaniom sprostać zdołała;

b) czyby nie należało w ustawodawstwie gminnem — nie naruszając związku powiatowego, uwzględnić różnice, zachodzące między potrzebami i zasobami materyalnemi i intelektualnemi miast, a tymi samymi czynnikami po wsiach i miasteczkach;

c) jakie byłyby przypuszczalne koszta zarządu przy zaprojektowanej ewentualnie reformie w porównaniu z obecnemi kosztami samorządu gminnego.

III. Uchwałami powyższemi załatwione są petycye Wydziałów powiatowych w Wieliczce, Jaśle, Zaleszczykach, Staremmieście, Jarosławiu, Łańcucie, Sanoku, Brzesku, Stryju, Brzeżanach, Żółkwi, Bohorodczanach, Trembowli, Rudkach i we Lwowie w sprawie zmiany §§ 2, 95 i 96 ustawy gminnej.

Przewodniczący: *K. Badeni* wł. r.

Sprawozdawca: *Dr Pilat* wł. r.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 26 stycznia.

Widocznie szczęśliwą ma rękę do spraw reformy ordynacyi wyborczej prof. Dr Pilat, skoro pod jego opieką, jako sprawozdawcy komisyjnego przyszedł wreszcie do skutku stojący od dwóch lat na porządku dziennym projekt ustawy, ograniczający głos wirylny w kuryi gmin wiejskich do tych właścicieli parceli tabularnych, którzy opłacają minimum podatkowe 25 złr. Dopóki sprawa ta stała na porządku dziennym, *N. fr. Presse* nie nazywała projektu inaczej, jak tylko ustawą o fabrykacyi głosów wyborczych *en masse (Stimmen-Massenfabrication)* i zawsze brak kompletu nadzwyczajnego do zmiany krajowej ordynacyi wyborczej w tej mierze ogródkami lub wprost nazywała manewrem, obliczonym na to, aby zdawało się, że Sejm na pozór chce usunąć anomalię, ale w duchu pragnie ją jak najdłużej zatrzymać. Insynuacya ta, jak tyle innych, okazała się nieprawdziwą, ale szanowny organ wiedeński, jak w tylu innych wypadkach, tak i tym razem zapewne nie pospieszy się wcale ze sprostowaniem fałszywego domysłu.

Uchwalony przez Sejm projekt ustawy o wirylistach rozwiązuje tę kwestyę tylko co do wyborów sejmowych. W wyborach do Rady państwa odgrywać ona będzie i nadal rolę kwestyi spornej, bo państwowa ordynacya wyborcza opiera się wprawdzie na krajowej, ale tylko w jej pierwotnej formie z zastrzeżeniem wyraźnem, że późniejsze zmiany nie będą miały zastósowania do wyborów do Rady państwa, jeżeli nie zostaną ustawą państwową wcielone do państwowej ordynacyi wyborczej. Będzie więc nadal wątpliwem, którzy właściciele parcel tabularnych mają głos wirylny w kuryi gmin wiejskich, czy wszyscy, jak dotąd praktykowano, na podstawie wyraźnego brzmienia ustawy, czy, jak to orzekł trybunał państwa, tylko właściciele obszarów dworskich. Judykat trybunału państwa ma niewzruszony walor co do specyalnego wypadku, w którym zapadł (wybory w Złoczowie), ale ustawy żadnej uzupełnić nie może w sposób ogólnie obowiązujący, więc nie wyklucza wcale tej ewentualności, że przy następnych wyborach do Rady państwa nowe powstaną kwestye i nowe wywiążą się spory.

Podniesiona w Sejmie przez komisyę kultury krajowej z okazyi melioracyj potrzeba takiego zorganizowania rządowej służby technicznej, aby budowle wodne traktowane były z większą precyzyą i większym pośpiechem, już od kilku miesięcy zajęła uwagę ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo to uznało mianowicie potrzebę utworzenia osobnych sekcyj dla budowli wodnych i w tym celu odniosło się do rządów krajowych z zapytaniem, jakby to uczynić należało ile możności bez obciążenia znacznego dla finansów państwa. Sprawa ta więc została już zainicyonowaną i to w sposób taki, że można oczekiwać praktycznego załatwienia w czasie krótszym, aniżeli to zwykle bywa przy organizacyach podobnego rodzaju.

Ministerstwo zatwierdziło projekt techniczny i kosztorysy znaczniejszej budowli wodnej, kosztem skarbu państwa dokonać się mającej. Chodzi tu o budowle na Dunajcu pod Białą i Komarowem. Koszta preliminowano w kwocie 22,701 złr.

Na zeszłorocznej sesyi sejmowej w całości odczytaną została i sensacyę sprawiła petycya gminy granicznej Zielona w powiecie Husiatyńskim, której mieszkańcy, mając część gruntów za kordonem (Zbruczem), nie mogą ich uprawiać swobodnie, gdyż pociągani są do różnych prestacyj, a nawet, jak utrzymują, do robót w pańszczyznianym rodzaju. Do tych kłopotów przyłączył się ten nowy, że władze rosyjskie zamknęły wstęp do gruntów i wymagać zaczęły od gospodarzy w Zielonej formalnych paszportów na to, ażeby swe grunta uprawiać mogli. Za wdaniem się ministerstwa spraw zagranicznych rząd rosyjski uchylił to rozporządzenie, tłumacząc się, że było ono tylko chwilowem i spowodowanem potrzebą urządzenia nowej baryery cłowej.

Wiedeń 25 stycznia.

⊙ Ze strony urzędowej otrzymałem pod względem położenia na Zachodzie następujące informacye, które odzwierciedlają zapatrywania tutejszych wysokich sfer: Książe Bismark obawia się istotnie, że wskutek ciągłych uzbrojeń kiedykolwiek, niespodzianie znowu się zapali francuski odwetowy szowinizm. Żaden rząd francuski, choćby „najumiarkowańszy" nie oparłby się wtedy naciskowi. Dlatego postanowił ks. Bismark nietylko być gotowym na odparcie wszelkiej zaczepki, ale mieć możność uprzedzenia jej, gdyby nawet nagle i niespodziewanie miała nastąpić. Zajście takiego stanowiska, do czego mu septennat jest potrzebny, wystarczy, jak się spodziewa, żeby Francuzom *sofort auf die Finger zu klopfen*, żeby ewentualne porywy uciszyć, a gdyby to nie powiodło się, dopiero wtedy Niemcy, zupełnie przygotowane, nie czekałyby, ażby im wojnę narzucono, ale przystąpiłyby do ostatecznego obrachunku. Tym sposobem właściwa tendencya mów i działalności ks. Bismarka ma być pokojową....

Zapatrywanie takie nie znajduje jednakże wiary u publiczności. Cały Wiedeń mówi o wojnie i pragnie tylko, żeby się ona odbywała *weit vorne* na Zachodzie; na Wschodzie zaś, żeby raz Bułgarów uciszono i z Rosyą zawarto stanowcze porozumienie. Tak się zmieniło usposobienie ludności, która do niedawna pałała życzliwością dla Bułgarów i domagała się nawet wojny z Rosyą. Zmiana usposobienia nastąpiła i w Węgrzech. *Pester Lloyd* przyznaje już, a nawet zgadza się na to, że w Bułgaryi obecnie „wola Rosyi zupełnie przeprowadzoną zostanie," lecz dla pocieszenia i honoru dodaje proroczo, że Rosya z tej mąki nie będzie jadła chleba. Gdyż albo Bułgarzy nowy rząd i księcia danego z ramienia Rosyi wypędzą, a wtedy Rosya musi okupować, albo Rosya pchniętą będzie do dalszego działania dla planów swoich sięgających Konstantynopola; w obu zaś wypadkach nastąpi taka konflagracya, że zgniecioną zostanie. Wtedy bowiem Niemcy pójdą „z nami," żeby nie dopuścić do zalewu Europy przez panslawizm. Jeżeli innej pociechy niema, prócz takiego proroctwa, to zapewne Rosya nie weźmie Węgrom za złe tych marzeń, niemających związku z bieżącą polityką.

W sprawie układów, mających się toczyć w Konstantynopolu trzeba, nie zapominać, że prowadzi je Turcya, ale żądania Rosyi są oddawna znane, sformułowane, urzędownie Bułgarom doręczone; — wszak uczynił to jen. Kaulbars. Rosya stoi przy tych żądaniach; gdy zaś niema w nich kandydatury Mingrelczyka, więc co do tego jednego półurzędowego punktu może Rosya ustąpić i wszystkie inne zostaną przeprowadzone, lubo może nieco *suavius in modo*, co rzeczy nie zmienia.

Od Wschodu zatem bezwarunkowo wojna nie grozi; co do Zachodu niema pewności. Septennat kosztuje już Europę nie dziesiątki, ale setki milionów, spowodował już liczne ruiny. Czy się tylko na tem skończy — zdania są zbyt podzielone.

Od trzech dni są w Kunstverein wystawione dwa obrazy dyr. Matejki: „Joanna d'Arc" i „Wernyhora" i ściągają tłumy publiczności. Może jednak szanowny mistrz nie wie o tem, że gdyby tak chciał obmyśleć najgorsze warunki dla obrazów co do przestrzeni, otoczenia i oświetlenia, toby gorszych nie zdołał wymyśleć. „Wernyhory" z żadnej strony nie widać; a „Joannę" ledwo kawałeczkami tuż z pod samego obrazu, z dołu.

Polacy oburzają się na Kunstverein.

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Musimy być przygotowani na to, że uchwała sejmowa, odrzucająca wnioski komisyi szkolnej w sprawie utworzenia gimnazyum ruskiego w Przemyślu, wywoła cały szereg artykułów, zaprawnych żółcią i jadem. Walka dziennikarska ożywi się na chwilę, chociaż zapewne nie będzie już ani bardziej zacietą, ani szkodliwszą, jak dotychczas; pod tym bowiem względem osiągnięto już szczyt w dziennikarstwie ruskiem i dalszego postępu w tym kierunku lękać się nawet trudno. Przybędą tylko może wyrażenia jaskrawsze — zresztą rzecz zostanie ta sama: *N. Prołom* zaproponuje, jak zwykle, podział Galicyi na „russką" i „polską"; *Słowo* poprze go usilnie i zacytuje „objektywny" pogląd *Dniewnika Warszawskiego* na stosunki Rusinów w Galicyi — a *Diło* zamieści może z parę listów X. Kaczały przeciw religijnej i politycznej Unii, „która dawno istnieć przestała". Ale zanim to nastąpi, zanim z obowiązku dziennikarskiego regestrować będziemy musieli te miłe objawy, niech nam będzie wolno odetchnąć swobodniejszem powietrzem i zajrzeć do tego pisma ruskiego, z którego wieje i dobrze zrozumiana miłość rodzinnego kraju i narodowości i szczere przywiązanie do wiary, obrządku i tradycyj dziejowych.

Mamy przed sobą ostatni numer dwutygodnika *Ruś*, a ze słowa wstępnego dowiadujemy się z prawdziwem zadowoleniem, że pismo to, pomimo rozlicznych, łatwych do zrozumienia przeszkód, ma zapewnioną przyszłość i że nadal w tym samym kierunku działać nie przestanie. „Stojąc na prawdziwie narodowym gruncie — pisze redakcya *Rusi* — na podstawie rzeczywistych naszych cerkiewnych i narodowych praw, popierane ciepłem współczuciem wszystkich szlachetnych i nieobałamuconych dusz ruskich, czasopismo nasze wychodzić będzie i nadal, postępując w tym samym gorąco katolickim i szczerze narodowym kierunku.... Sprawy nasze doszły już były do tego, że czas już był wielki rozedrzeć tę mgłę, która gnana północnemi wichrami, nietylko narodowe ale i cerkiewne nasze sprawy pokryła. Patrzyć obojętnie na dalsze bezkarne buszowanie wrogich żywiołów po naszej pięknej ziemi byłoby grzechem tak przed Bogiem, jak przed potomnością. Przyszłość do tych tylko należy, którzy, wierni przekonaniu swemu, nie boją się krzykliwych elementów, nie lękają się teroryzmu ludzi godzących z różnych pobudek na nasze narodowe i cerkiewne świętości. Dla zacnych i mężnych, dla szczerych patryotów i serdecznych synów katolickiej cerkwi, dla gorących miłośników świętej unii powiewa nasz sztandar, — pod tym sztandarem niema miejsca dla tchórzów i odstępców. Z tym sztandarem w ręku puszczamy się w dalszą drogę, wzywając z sobą wszystkich, szczerze kochających swój naród, swoją ziemię rodzinną, obrządek swój i św. katolicki Kościół."

Temi pięknemi słowy rozpoczyna *Ruś* działalność swą publicystyczną w roku bieżącym, a dość przytoczyć tylko parę ustępów z innych artykułów w tymże numerze zawartych, aby się przekonać, w jaki sposób pismo to pojmuje i wypełnia powyżej określony swój program. Więc najprzód czytamy tam wybornie napisany artykuł, przedstawiający działalność X. Waleryana Kalinki i dzieje założenia internatu. Autor tego znakomicie opracowanego artykułu przedstawia szczegółowo stan rzeczy przed przybyciem X. Kalinki i te okoliczności, które założenie internatu uczyniły koniecznem; przedstawia fatalne objawy wśród stronnictw ruskich, upadek zupełny w kierunku religijnym, całkowite zamącenie pojęć w kierunku politycznym. Potrzeba było złe wykorzenić z gruntu, ażeby zaś to uczynić, należało zacząć od początku, od wychowania. Trudne to zadanie przypadło w udziale Kalince i założony został internat na podstawie programu, skreślonego w sprawozdaniu X. Kalinki za r. 1882. Program ten, jako główny cel internatu, zaznacza wychowanie młodzieży ruskiej w duchu gorącej wiary i przywiązania do Apostolskiej stolicy, do swego obrządku i narodowości, w duchu wdzięczności dla panującego nam miłościwie Monarchy i szczerej życzliwości dla narodu, obok którego żyć i pracować jest przeznaczeniem tej młodzieży. „Któż z Rusinów, zapytuje autor, komu nie zawróciły głowy utopie „zjednoczycieli", i który szczerze pragnie dobra swojej cerkwi i swego narodu, nie zgodzi się na ten program dla duchownego seminaryum ruskiego? A że to nie pusty frazes, dowodzą fakta, które każdy sprawdzić może i o których przekonali się ci rodzice, po większej części ruscy księża, którzy umieścili swych synów w tym instytucie. Każdy przekonać się może, że internat nietylko nie polonizuje ruskiej młodzieży, ale nawet niektórych spolszczonych ruszczy, nakłaniając do rozmawiania po rusku w zakładzie, posyłając ich wyłącznie do gimnazyum ruskiego i wpajając w nich miłość swego ruskiego obrządku. Niemałego trudu i kłopotu — czytamy dalej w tymże artykule — podjął się Kalinka, chcąc spełnić poruczoną mu misyę. Tylko taka energia, taka roztropność i miłość, jaką posiadał X. Kalinka, mogła doprowadzić do skutku tę sprawę, nie zrażając się wściekłemi krzykami „russkiej" prasy i zagorzałych pseudopatryotów, które wówczas podniosły się z niezmierną złością. To też imię Kalinki, kiedyś, gdy przeminie to mącenie czystej wody przez zagorzalców ruskich, będzie ze czcią wspominane na kartach historyi ruskiej cerkwi. Po śmierci Kalinki opieka nad tym internatem i utrzymanie jego spada na ogół społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie na społeczeństwo ruskie, bo to instytucya ruska. Wobec teraźniejszego kierunku opinii, teroryzowanej przez szowinistów naszych, wszelki udział zacnych Rusinów w podtrzymywaniu Internatu prawie niemożliwy, — ale jest nadzieja, że w dobrze pojętym interesie naszej cerkwi znajdą się Rusini, którzy jeśli nie materyalnej, to moralnej pomocy instytucyi tej nie odmówią." Tu autor w gorących słowach wyraża wdzięczność X. Metropolicie Sembratowiczowi, który w krytycznej chwili użyczył silnego moralnego poparcia powstającemu Internatowi, a dla działalności X. Kalinki był zawsze z całem uznaniem i życzliwością.

Po tym artykule następuje ciąg dalszy obszernej pracy p. t. „Ruś w rodzinie Słowian." Autor w głębokim poglądzie dziejowym przechodzi koleje dwóch narodowości, połączonych nietylko polityczną i religijną unią, ale wiekową historyą wspólną, jednaką dolą i niedolą. Przedstawia dalej fakta dowodzące, że Polska nie dążyła i dążyć nie mogła do zniszczenia Rusi, owszem starała się usilnie w dobrze zrozumianym własnym interesie o zachowanie jej samoistności, a dopiero wówczas,

gdy obce a wrogie prądy objawiły się w tym celu, aby szerzyć rozdział, apostołować nienawiść, aby rozdzielić, by tem łatwiej zapanować nad całością — dopiero wówczas Polacy zmuszeni byli powstać i to nie przeciw Rusi, ale przeciw owym prądom obcym i wrogim. „Rusini, pisze autor, zbudziwszy się do narodowego życia, spotkali się zaraz z negacyą swego bytu ze strony rossyjskiej; ze strony zaś Polaków przychodziło do nich moralne poparcie.“ Oni bowiem pierwsi podnieśli ideę samoistności Rusi, co autor udowadnia całym szeregiem faktów i ciągłą walką, jaką Rosya prowadzi, chcąc zgnębić „wpływ Polski na Ruś moskwiconą.“ Ideę tę podnieśli Polacy nietylko pierwsi, ale i sami jedni tylko, bo „faktem jest, podnosi autor, że dotąd ani jeden naród słowiański, prócz Polaków, nie przyznał jeszcze Rusinom prawa narodowej odrębności....“ „Można słyszeć nieraz zarzut, czytamy dalej, że objawy miłości dla Rusi ze strony Polaków wywołane są nie interesem innem, tylko polskim narodowym interesem; ale ten zarzut nie wytrzymuje krytyki, trudno bowiem żądać bezinteresownego poświęcenia i bezinteresownej miłości od narodu, który ma oprócz tego wiele do kochania i do pielęgnowania u siebie; byłoby to nawet sprzecznem z samą naturą człowieka. Interesowne widoki Polaków są gwarancyą ich szczerości, a to właśnie, co nazywają interesem, nadaje całą wartość zbliżeniu, ponieważ wówczas to zbliżenie przestaje być platoniczną ułudą, ale staje się koniecznem następstwem przyrodzonych stosunków, a przeto ma trwalszą przyszłość od chwilowych sentymentów, znikających wraz z chwilą, która je wywołała.“

W dalszym ciągu kreśli autor wymownemi słowy tę ciągłą walkę, jaka się w łonie Rusi odbywa pomiędzy dwoma prądami: jednym, który prowadzi ku naturalnemu sprzymierzeńcowi Polsce i katolicyzmowi — i drugim, dążącym wprost do Rosyi, nieuznającej odrębności Rusi, i ku prawosławiu. Z całą siłą logicznego rozumowania przedstawia autor, dlaczego wyższe nawet umysły na Rusi, jak Kulisz i Szewczenko, jakkolwiek opierały się drugiemu prądowi, nie mogły wszakże zdobyć się na to, ażeby pójść za pierwszym. Niepodobna nam streszczać tej obszernej pracy, zaznaczamy tylko z radością ten głos dawno nie słyszany na Rusi, który z odwagą i stanowczością powstał przeciw tradycyjnie szerzonym fałszom. Siłę głosu tego poczuł już X. Kaczała i usiłował w *Dile* odpowiedzieć nań, ale, prócz kilku złośliwych i nieuzasadnionych frazesów, nie znalazł argumentów. Zapowiedział je na przyszłość.

W fejletonie zamieszcza *Ruś* niemniej interesującą pracę z dziejów prześladowania Unii p. t.: „Męczeńskie akta,“ a w kronice znajdujemy doniesienie o śmierci ostatniej Bazylianki, jednej z ofiar znanego Siemaszki, o której on wspomina w swoich pamiętnikach. Bazylianka ta, nazwiskiem Anna Leśniewska, umarła w Mińskiej gubernii w 84 roku życia. Zakony Bazylianek były niegdyś liczne na Białorusi, mianowicie w Wilnie, Grodnie, Nowogródku, Mińsku (dwa), Pińsku, Połocku i Orszy. W roku 1839 Siemaszko zniósł te klasztory, a wprowadził natomiast „czernice“ prawosławne, Bazylianki zaś, a między innemi Leśniewska, były wysłane na pokutę do rozmaitych klasztorów prawosławnych i pozostawały tam do 1845 r., w którym to czasie cesarz Mikołaj pozwolił tym, które pozostały wiernemi Unii, udać się do rodziny. Część z nich wraz z matką Makryną Mieczysławską dostała się za granicę i przybyła do Rzymu. Leśniewska zamieszkała u krewnych i w ich domu niedawno umarła.

Na zakończenie mały, ale charakterystyczny fakcik. Jest tu we Lwowie stowarzyszenie „russkich“ dam, którego zadaniem pielęgnować ducha *Słowa* i *N. Prołomu* wśród pięknej połowy rodzaju „russkiego.“ Niedawno *Słowo* ogłosiło sprawozdanie tego stowarzyszenia za r. 1886, wykazujące kapitał w kwocie 2.023 złr., przychód 214, a rozchód 229 złr. Jest więc niedobór, który dał asumpt *Słowu* do gorącej odezwy. *Warszawski Dniewnik* oczywiście powtórzył odezwę i wezwał „wszystkich Rossyan“ do poparcia stowarzyszenia „russkich“ dam we Lwowie. *Ruś*, przytaczając fakt ten, pisze: „Czy pomoc od rosyjskich czytelników *Dniewnika* nadejdzie, nie wiadomo; to tylko jest pewnem, że kompromitacya tej rossyjskiej opieki, narzucającej się „russkim Damom“ — już nadeszła....“

Pospolite ruszenie.

W celu wprowadzenia w życie ustawy z dnia 6 czerwca 1886 roku wydało Ministeryum obrony krajowej pod dniem 19 b. m. rozporządzenie, organizujące pospolite ruszenie.

Z obszernego rozporządzenia tego podajemy przepisy, mające już dzisiaj znaczenie dla ogółu.

Rozporządzenie powyższe składa się z 13 rozdziałów a 221 ustępów w 44 paragrafach.

Rozdział I zawiera postanowienia ogólne.

Wedle § 1 celem pospolitego ruszenia jest wzmocnienie siły obronnej państwa, a to przez poparcie wojska i obrony krajowej, uwolnienie owych części siły wojennej od czynności pomocniczych technicznej, administracyjnej i sanitarnej natury, tudzież przez zapełnianie luk w ubytku oficerów i prostych żołnierzy.

Władzami przełożonemi są: Ministeryum obrony krajowej, komendy obrony krajowej, powiatowe komendy pospolitego ruszenia, mianowani przez Cesarza dowódcy wojenni i komendanci pojedynczych oddziałów pospolitego ruszenia.

We wszystkich okolicznościach, dotyczących służby i administracyi pospolitego ruszenia, o ile brak osobnych postanowień, stosować należy ustawy wojskowe co do praw, obowiązków i odpowiedzialności pojedynczych osób.

Wszyscy obowiązani do pospolitego ruszenia tworzą 24 klas wieku; najstarsza obejmuje liczących 42 lata, najmłodsza liczących 19 lat życia. Pierwsze powołanie obejmuje 19 klas, tj. osoby od 19 do 37 roku życia, drugie 5 klas od 37 do 42 roku życia.

Rozdział II zawiera przepisy manipulacyjne o spisywaniu obowiązanych do pospolitego ruszenia i ich ewidencyi.

Rozdział III o uwolnieniu i wyłączeniu od pospolitego ruszenia.

Uwolnienie od służby przy pospolitem ruszeniu przyznaje się tym, którzy dla wad ciała lub umysłu w zupełności się nie nadają do spełnienia obowiązku.

O uwolnieniu orzekają komisye poborowe i superarbitrowe wedle „instrukcyi o lekarskiem zbadaniu obowiązanych do służby wojskowej.“

Pospolitacy, którzy przez wyżej wymienione komisye nie zostali jeszcze uwolnieni, a czują się niezdolnymi do służby, mogą się poddać oględzinom osobnej komisyi gminnej (złożonej wedle § 52 z przełożonego gminy lub jego zastępcy, 2 członków Rady gminnej, lekarza gminnego i 2 członków pospolitego ruszenia nie krewnych, ani nie powinowatych badanego). Jeżeli komisya powyższa uzna badanego za niezdolnego, zanotuje to w spisie, a rzeczą jest badanego postarać się, aby właściwa komisya poborowa lub superarbitrowa potwierdziła niezdolność. Koszta ma ponieść żądający uwolnienia. Biednym ma pomódz gmina.

Jeżeli żądający uwolnienia nie stawi się przed komisyą poborową, uwolnienie go przez komisyę gminną nie zwalnia go od stawienia się do pospolitego ruszenia, lecz dopiero po stawieniu się komisya wojskowa ostatecznie orzecze.

Doprowadzenie przed komisyą poborową może tylko wtedy nastąpić, jeżeli podniesiono zarzuty przeciw uwolnieniu orzeczonemu przez komisyę poborową, i władza polityczna lub komenda obrony krajowej uznała za stosowne doprowadzenie uwolnionego przed komisyą superarbitrową.

Uwolnieni otrzymują certyfikat pisemny.

Wyłączenie ze służby przy pospolitem ruszeniu (czasowe zwolnienie zdolnego) może i musi być już w czasie pokoju udzielone tym obowiązanym do pospolitego ruszenia, którzy do sprawowania czynności publicznej służby niezbędnymi są na swem stanowisku. Osobiste lub rodzinne stosunki nie powodują wyłączenia, tylko dorazowo, w koniecznych wypadkach, wedle możności służby, mogą być brane na wzgląd i spowodować krótki urlop. Dlatego wyłączenia nie może żądać obowiązany do służby, lecz jego władza przełożona.

Wnioski o wyłączenie mają władze rządowe i autonomiczne przedkładać w styczniu, a wyłączenie na ten wniosek dozwolone ma znaczenie do marca następnego roku. Zakłady przewozowe (koleje, statki parowe) przedkładają wnioski o wyłączenie ministrowi handlu. Wyłączeni być mogą dalej robotnicy w fabrykach potrzeb wojskowych i prowadzący ważne a niezbędne zakłady przemysłowe.

Rozdział IV stanowi o postępowaniu w celu uzupełnienia liczby oficerów pospol. tego ruszenia i urzędników wojskowych.

Zaopatrywanie pospolitego ruszenia w oficerów odbywa się:

1. Przez powoływanie oficerów, zostających w stanie spoczynku, a mianowicie tych z nich:

a) którzy po wysłużeniu 40 lat służby, a więc bez superarbitu, przeszli w stan spoczynku;

b) i tych, którzy wprawdzie z przyczyny swej niezdolności do służby liniowej zostali przeniesieni w stan spoczynku (w obronie krajowej w ewidencyi), jednakowoż uznani zostali za zdolnych do pełnienia służby lokalnej i w pospolitem ruszeniu.

2. Przez powoływanie oficerów, zostających w stosunku pozasłużbowym.

3. Przez powoływanie takich urzędników wojskowych, zostających w stanie spoczynku, lub stosunku pozasłużbowym, którzy byli przedtem oficerami w czynnej służbie i w takim razie, jeżeli ci nie przekroczyli jeszcze 60 r. życia, są zdolni do służby i nie zostaną powołani do służby wojennej w armii czynnej, w marynarce lub obronie krajowej.

4. Przez powoływanie na oficerów osób stanu cywilnego, a mianowicie takich:

a) którzy byli przedtem oficerami, a — nie dopuściwszy się żadnego czynu, uwłaczającego godności osobistej — po spełnieniu obowiązku służby wojskowej lub nie mając tego obowiązku, wystąpili byli z armii czynnej, marynarki, obrony krajowej lub żandarmeryi i stopień oficerski, uzyskany w służbie w armii czynnej, w marynarce, w obronie krajowej lub w żandarmeryi, lub w stanie spoczynku z prawem pobierania pensyi lub wreszcie w stosunku pozasłużbowym dobrowolnie złożyli i którzy nie zostaną użyci do służby w jakimś innym rodzaju broni;

b) dawnych podoficerów z dobrą kwalifikacyą, którzy po spełnieniu obowiązku wojskowego zostali uwolnieni z armii czynnej, z marynarki, z obrony krajowej lub żandarmeryi, a którzy co do wykształcenia i stanowiska społecznego odpowiadają warunkom takiego przeznaczenia;

c) osób cywilnych, które na mocy swych stanowisk społecznych i przekonań swoich zażywają odpowiedniej powagi i zaufania, a których zdolności dają wogóle rękojmię, iż nabędą przymiotów niezbędnych każdemu oficerowi.

Obsadzenie posad audytorów i lekarzy odbywa się przez powoływanie do służby audytorów zostających w stanie spoczynku lub w stosunku pozasłużbowym, a w miarę potrzeby i takich osób stanu cywilnego, które po złożeniu cywilnego egzaminu sędziowskiego i po odbyciu praktyki przy jakimś wojskowym (w obronie krajowej) sądzie, złożyli przepisany dla nieczynnych oficerów służby audytoryalnej egzamin sędziowski wojskowy i tym sposobem wykazali uzdolnienie do wykonywania obowiązków sędziego wojskowego; posady lekarzy zaś będą obsadzane: 1) lekarzami wojskowymi, zostającymi w stanie spoczynku i w stosunku pozasłużbowym i 2) dyplomowanymi lekarzami ze stanu cywilnego.

Te osoby, które posiadały w armii czynnej lub w obronie krajowej stopień oficerski i wystąpiły po spełnieniu obowiązku służby wojskowej, mogą być przyjęte do ewidencyi obrony krajowej z przeznaczeniem do służby w pospolitem ruszeniu wówczas, jeżeli się same do tego zgłoszą, jeżeli ich stanowisko społeczne, moralne i fizyczne własności odpowiadają przepisanym warunkom i jeżeli zajmowany dawniej stopień oficerski zostanie przywróconym z łaski Monarchy. Ci aspiranci, którzy nie mieli sposobności do nabycia najniezbędniejszych wojskowych wiadomości, a chcą zostać oficerami pospolitego ruszenia, muszą, by odpowiedzieć pierwszemu punktowi potrzebnych do takiej nominacyi warunków, przebyć przepisany dla aspirantów oficerskich w nieczynnej obronie krajowej kurs na jednej ze szkół dla aspirantów oficerskich lub złożyć w jednej z takich szkół egzamin oficerski. Ewidencyę osób stanu cywilnego zanotowanych, jako aspirantów na posady oficerskie w pospolitem ruszeniu, prowadzą komendy obrony krajowej. Osoby stanu cywilnego, które pragną uzyskać stopień oficerski dla pospolitego ruszenia w granicach organizacyi tegoż, mają odnośne, wolne od opłaty stemplowej prośby wnieść do c. k. Starostwa, do którego są przynależne. Oficerów pospolitego ruszenia mianuje Monarcha na przedstawienie ministra obrony krajowej w miarę potrzeby i w miarę zamierzonego zestawienia korpusów i oddziałów pospolitego ruszenia.

Rozdział V stanowi o organizacyi.

W ogólności pospolitacy, o ile nie będą przeznaczeni do uzupełnienia siły czynnej wojskowej, będą podzieleni na terytoryalne bataliony, mające się formować z uwzględnieniem powiatów sądowych i administracyjnych. Stacyami formowania są odnośne stacye batalionów obrony kraj., której też numer nosić będzie każdy batalion pospolitego ruszenia.

Do służby przy garnizonach będą tworzone osobne bataliony, dla których kadry należy już w czasie pokoju ustanowić. Pospolitacy, nieumieszczeni w wyżej wymienionych batalionach, będą użyci do innych posług wojskowych, jak: do roboty przedmiotów wojskowych, fortyfikacyj i komunikacyj, do usługi sanitarnej, transportu itp. Tu przeznaczać należy osoby niewykształcone wojskowo, lub niekwalifikujące się do walki.

Rozdział VI stanowi o stowarzyszeniach wojskowego charakteru. Co się tyczy towarzystw weteranów wojskowych, to spis tych członków, którzy zostali wpisani na listę dobrowolnej służby zdrowia wojennej przez austr. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, lub Zakon niemiecki, ma być przez zarządy odnośnych instytucyj przesłanym w miesiącu styczniu do Ministerstwa obrony krajowej, które zarządzi, o ile ci z nich, którzy obowiązani są do służby w pospolitem ruszeniu, mogą być przeznaczeni do służby w zakresie powyższych instytucyj.

Rozdział VII stanowi o uzupełnieniu armii i marynarki członkami pospol. ruszenia.

Powoływanie obowiązanych do pospolitego ruszenia, do celów uzupełnienia armii, odbywa się w takim razie, gdy przeznaczona rezerwa uzupełniająca nie wystarcza do utrzymania armii czynnej i marynarki na stopie wojennej, lub gdy okaże się potrzeba postawienia obrony krajowej na wojennej stopie. Potrzebnego uzupełnienia dostarcza pierwsze powołanie pospolitego ruszenia, zaczynając od najmłodszej klasy wieku.

Rozdział VIII stanowi o umundurowaniu i uzbrojeniu.

O ileby umundurowanie żołnierzy pospolitego ruszenia nie było z góry zabezpieczonem, używają podoficerowie pospolitego ruszenia i szeregowcy tegoż, także podczas czynnej służby swego zwykłego ubrania i otrzymują za to wynagrodzenie w kwocie 10 ct. dziennie. W takim razie też otrzymują wszyscy dobrze zdaleka widzialne, czarno-żółte i numerem batalionu zaopatrzone opaski ramienne, którą każdy w własnym interesie i interesie swych kolegów, jako znamię uprawnienia do korzystania z dobrodziejstw prawa międzynarodowego, winien nosić na lewem ramieniu tak, aby w nim można było zawsze łatwo rozpoznać jednego z członków armii, stojącej pod opieką prawa międzynarodowego. Szeregowcy pospolitego ruszenia będą w miarę możności zaopatrzeni w broń i przyrządy polowe. Każdy szeregowiec otrzyma „kartę legitymacyjną i należącą do niej puszkę mosiężną ze sznurem.“ Kartę legitymacyjną należy zawsze przechowywać starannie, tak, aby należący do pospolitego ruszenia mógł się zawsze wykazać, iż należy do armii, stojącej pod opieką prawa międzynarodowego. Korpusy i oddziały pospolitego ruszenia będą uzbrojone w miarę możności karabinami i amunicyą, zostającemi do rozporządzenia z dawniejszych czasów.

Oficerowie, o ile uniformu nie starczy, mogą być ubrani po cywilnemu, z odznaką wyżej wymienioną i mogą używać odznak oficerskich (gwiazdki, portepée, feldbinda).

Rozdział IX stanowi o zwołaniu.

Powołanie następuje przez ogłoszenie rozkazu cesarskiego w urzędowych gazetach i przez drukowane ogłoszenia.

W wezwaniu należy zamieścić kategorye, klasy wieku i miejsce zebrania pospolitego ruszenia.

Obowiązani do pospolitego ruszenia mają się udać natychmiast do swych powiatów.

Zebranie następuje na oznaczonym placu, o oznaczonej godzinie pod kontrolą przełożeństwa gminy i wybranego męża zaufania, przy odczytaniu spisu obowiązanych. Stający udadzą się następnie do swego miejsca przeznaczenia.

Pospolitacy, którzy samowolnie nie stanęli, po odkryciu ich mają być oddanymi komendzie do ukarania.

Rozdział X stanowi o przeglądzie i zaprzysiężeniu pospolitego ruszenia.

Oględziny lekarskie zarządza się w miejscach komend lub w miejscach użycia pospolitego ruszenia. Uznani za odpowiednich do służby zostają tychmiast zaprzysiężonymi, przyczem w rodzinnym języku ma być odczytanym pierwszy i piąty artykuł wojenny.

Rozdział XI o formacyi i ochotniczem wstąpieniu do pospolitego ruszenia.

Czas pozostały przed wymarszem lub użyciem pospolitego ruszenia należy użyć do ćwiczeń w marszu, warcie, w służbie bezpieczeństwa, w strzelaniu, natarciu i obronie, tudzież w uregulowaniu wewnętrznej służby.

Z dniem oględzin przechodzą pospolitacy na utrzymanie ze skarbu publicznego.

Osoby nieobowiązane do pospolitego ruszenia lub kategoryi niepowołanej, zdolne do broni i wykształcone wojskowo, mogą jako ochotnicy wstąpić do pospolitego ruszenia. Mają się zgłosić przy oględzinach pospolitaków albo do komendy, lub wreszcie do naczelnika gminy.

Rozdział XII stanowi o służbie żandarmeryi, straży skarbowej i służby leśnej w pospolitem ruszeniu.

Żandarmerya, straż skarbowa i leśna, jeżeli z powodu wypadków wojennych nie może już pełnić swej służby, ma się sama, nie czekając wezwania, zgłosić do najbliższego oddziału pospolitego ruszenia.

Rozdział XIII stanowi o urlopach i rozwiązaniu pospolitego ruszenia.

Urlopy na krótki czas mogą być udzielane pospolitakom dopiero po zorganizowaniu.

Z powodów osobistych może to nastąpić tylko w nadzwyczajnych wypadkach, i to o ile na tem służba nie ucierpi.

Z powodów służbowych może być danym urlop jeżeli jest nadmiar osób; jeżeli osoba, urlopu żądająca, jest niepotrzebną, lub jeżeli stopa wojenna obniżoną zostaje. W ostatnim razie zarządza urlop dowódca wojenny lub ministeryum obrony krajowej.

Częściowe rozwiązanie pospolitego ruszenia (w pojedynczych krajach) albo zupełne zarządza Cesarz. Obowiązek służby nie kończy się z dniem ogłoszenia rozwiązania, lecz z dniem rozpuszczenia przez właściwe komendy. Każdy, kto służbę odbył, otrzymuje urzędowe poświadczenie z tejże.

Z sejmu pruskiego.

Wobec wielkiej niepewności, czy stronnictwa rządowe zdołają zwyciężyć w odbywającej się teraz agitacyi wyborczej do parlamentu niemieckiego, uczuł kanclerz potrzebę wywarcia pewnego nacisku przemówieniem, które miało rozproszyć obawy szerzone przez stronnictwa opozycyjne o monopole i zamierzone zmiany konstytucyi. Sposobność do tego podało mu widocznie umówione naprzód przemówienie hr. Limburg-Stirum, który podczas drugiego czytania budżetu, z okazyi pozycyi „na poselstwa u rządów związkowych“ zabrał głos, przemawiając gorąco za tą pozycyą, choć jej nikt nie zaczepił, i dowodząc potrzeby utrzymania jej ułożonym umyślnie *ad hoc* argumentem, że „chociaż przeciw utrzymywaniu poselstw u dworów krajów, do związku niemieckiego należących, odzywały się już nieraz głosy opozycyjne, upatrując w niem dążności partykularystyczne, on właśnie przemawia za ich utrzymaniem w chwili, kiedy się tak widocznie okazało, że tylko rządy tych państw, a nie parlament niemiecki stanowią prawdziwe *palladium* Rzeszy.“

W czasie tych wywodów wszedł ks. Bismark do Izby i spowodowany niby tem, co usłyszał, zabrał głos i odezwał się w te słowa:

Nie trudno zrozumieć, jeżeli jako minister spraw zagranicznych zakomunikuję Izbie to i owo z polityki, którą w tym charakterze w imieniu króla prowadzę w Rzeszy i która mianowicie u rządów związkowych zyskała uznanie. Rządy związkowe odstąpiły przy zawarciu traktatu związkowego, na którym oparta jest nasza konstytucya, nader ważnych praw, przysługujących im niezaprzeczenie, królowi pruskiemu w jego charakterze, jako cesarzowi; cesarz niema prawa tego depozytu, powierzonego mu przez związkowych, przekazywać trzecim osobom, n. p. większości parlamentarnej, mianowicie gdy ta większość przy wykonywaniu swych praw zjednała sobie tak mało zaufania, jak dzisiejsza. Są to mianowicie te prawa rządów związkowych, na których polega możliwość i obowiązek zabezpieczenia Niemiec przeciwko postronnym nieprzyjaciołom. Rozporządzanie temi środkami powierzyły rządy cesarzowi, a nie większości parlamentu, najmniej zaś poszczególnym jej przywódzcom, którzy tą większością zawładnęli tak absolutystycznie, jak tego dotychczas w naszej ojczyznie nie było przykładu.

Zwracano w prasie niejednokrotnie uwagę na to, że różnica pomiędzy trzechletniem a siedmioletniem uchwaleniem jest małoznaczącą. Pomijając już to, iż owych trzech lat większość nie byłaby nam przyznała, należy nadto zaznaczyć, że przyjąć ich absolutnie nie mogliśmy ze względu na sposób, w jaki je ofiarowano, i na mowy, jakiemi je uzasadniano, mowy, któreby tylko wtedy miały jakiekolwiek uprawnienie, gdybyśmy przyznali, że parlamentowi przysługuje prawo jednostronnego normowania w drodze uchwał budżetowych wysokości siły zbrojnej, na której polega bezpieczeństwo Niemiec. Kiedy w r. 1874 po raz pierwszy normowano stałą siłę zbrojną, nie miał rząd najmniejszej wątpliwości, że konstytucya, przepisując w artykule 60, iż wysokość siły zbrojnej ma być unormowaną w drodze ustawodawstwa, miała na myśli zwyczajne ustawodawstwo, tworzące ustawy; inaczej powiedzianoby tam wyraźnie: peryodycznie za pomocą ustawodawstwa lub budżetu. Rząd byłby więc miał słuszność, gdyby w r. 1874 stosownie do konstytucyi wytrwał był przy żądaniu, aby uchwalono ustawę, to jest tak zwany aeternat. Jedynie w zamiarze uczynienia zadość życzeniom ówczesnej większości w parlamencie, która może nie byłaby się utrzymała, gdyby rząd był rozwiązał parlament — jedynie w tym celu zgodziły się wtedy rządy związkowe za inicyatywą cesarza na peryodyczne uchwalanie co 7 lat. W ten sposób chciano stworzyć kompromis, któryby był trwałą podstawą na przypadek, gdyby, jak tym razem, miało nastąpić takie roztrząsanie tej sprawy, które wstrząsa najgłębszemi podwalinami naszego niemieckiego życia konstytucyjnego. Rządy są przekonane, że było to jednorazowe, zasadnicze ustępstwo, poza które dalej posuwać się jest niepodobieństwem. Na tem właśnie polega dla naszej wewnętrznej polityki różnica pomiędzy siedmioleciem a trzechleciem, t. j. na pytaniu, czy konstytucya nasza ma pozostać niepewną, wątpliwą, czy też za pomocą stałej tradycyi w drodze kompromisu rozwijać się dalej. Z zasadą: uchwalania wszystkiego w drodze prawa budżetowego większość parlamentarna nie zajdzie daleko; sprzeciwia się temu przedewszystkiem prawo budżetowe Rady związkowej, która nie może potwierdzić żadnego budżetu, niezabezpieczającego dostatecznie Rzeszy. Ci, którzy chcieli wyzyskać chwilę, zagrażającą naszemu pokojowi, aby zmienić granice praw pomiędzy parlamentem a monarchą — nie są życzliwymi synami ojczyzny. Spory te przypominają mi sejm ratysboński, który także w czasie, gdy Turcy oblegali Wiedeń, a Francuzi zabrali Strasburg, spierał się o prawo pierwszeństwa posłów książęcych i elektorskich. Mówię to wszystko już dzisiaj ze względów polityki wewnętrznej, abyście panowie nie wpadli przypadkiem na myśl, jakobyśmy mogli kiedykolwiek zgodzić się na tę politykę większości parlamentu i dali się nakłonić do dalszych ustępstw. Aby was ostrzedz przed tą myślą, zabrałem tu jeszcze raz głos.

Dano tutaj w dyskusyi niedawno do poznania, jakobyśmy przy rozwiązaniu parlamentu kierowali się innemi powodami, aniżeli względem na pomnożenie siły zbrojnej, mianowicie, jakobyśmy stworzyć sobie chcieli parlament, którydy następnie uchwalił nam monopole. Nie wiem, jak daleko sięga zmysł krytyczny postępowych wyborców. Ale co do wyborców, należących do innych stronnictw, wiem bardzo dobrze, że umieją rozróżniać pomiędzy posłami, którzy zgodziliby się na monopole, a posłami, którzy głosować będą jedynie za pomnożeniem wojska.— Monopole mogą się okazać potrzebnemi na przypadek wojny, kiedy finanse nasze będą tak wyczerpnięte, iż będziemy musieli chwytać się pierwszego lepszego środka. Wtedy przedłożone zostaną parlamentowi nietylko monopole, ale nadto podatki daleko cięższe od tych, jakie znamy dzisiaj. Wtedy będzie czas myśleć o monopolach, a gdy będziemy słabi pod względem militarnym, będziemy jako pobici musieli ostatecznie nałożyć na siebie monopole, aby zapłacić nieprzyjacielskie kontrybucye.— Powiedziałem poprzednio, że cesarz nie ma tego zaufania do obecnej większości parlamentu, aby rozszerzać jeszcze jej prawa. Sądzę, że ta nieufność cesarza do zamiarów i czynności większości zupełnie jest uzasadniona, zwłaszcza gdy się rozważy, że do stworzenia tej większości potrzeba koniecznie nieprzejednanych wrogów cesarza. Jest tych nieprzejednanych około 70: a to 25 socyalnych demokratów, 15 Polaków, tyleż mniej więcej Alzatczyków przychylnych Francyi, 11 Welfów i członkowie stronnictwa ludowego. Ci 70, to właśnie decydujący żywioł większości. Jeżeli ich opuścimy, natenczas centrum i postęp liczyć będą 153, narodowi liberałowie i obydwie frakcye konserwatywne około 150 członków. Ci więc równoważą się mniej więcej, a większość tworzy 70 nieprzejednanych i antimonarchicznych wrogów cesarstwa. Jakżeż można żądać, aby Cesarz złożył losy naszej siły zbrojnej na przyszłość w ręce takiej większości? Wyborcy rozstrzygną pomiędzy nami!

Dep. Dr Windthorst. Przybyłem tutaj w tem przekonaniu, że tego rodzaju rozpraw dzisiaj nie będzie; ponieważ atoli kanclerz poruszył je tutaj, wnoszę ztąd, że go zmusiły do tego ważne powody. Mowa hr. Limburga ze Stirum i mowa ks. kanclerza tak się stosują do siebie, że chciałoby się prawie wierzyć, iż je poprzednio wystudyowali. Bardzo to dobrze, gdy się wie dokładnie, że to, co tutaj słyszymy, zostało naprzód dobrze obmyślone. Usłyszawszy dzisiaj, z jakim naciskiem wspomniał hr. Limburg poszczególne państwa i poszczególne sejmy i jak książę kanclerz zastosował się do tego zapatrywania, zaczynam wierzyć pogłoskom opiewającym, że chodzi o usunięcie powszechnego głosowania i utworzenie z poszczególnych sejmów delegacyj, któreby w miejsce parlamentu kierowały losami rzeszy. Były czasy, gdzie i inni ludzie drogę tę uważali za właściwą; było to za czasów niemieckiego związku, kiedy Austrya proponowała tego rodzaju ustrój. Wtedy oparły się Prusy tym usiłowaniom energicznie przez usta obecnego kanclerza; chodziło wtedy księciu kanclerzowi o pozyskanie sympatyi ludu, a na to potrzeba było powszechnego głosowania. Dzisiaj ten środek stał się niemiłym, — aleć zawsze tak jest, że grzechy nasze mszczą się na nas prędzej, czy później. Nie byłem wtedy zwolennikiem powszechnego głosowania; kiedy się ono atoli stało podstawą całej naszej konstytucyi, oświadczam równie stanowczo: uważałbym to za rzecz bardzo zgubną, gdybyśmy je teraz znosić chcieli. Pragnąłbym, aby ks. kanclerz dał nam pod tym względem wyjaśnienie. Podziałałoby to w kraju bardzo uspakajająco, a wybory wypadłyby dla ks. kanclerza daleko pomyślniej, aniżeli wobec jego ogólnych uwag.— Po duecie ks. kanclerza i pana hrabiego, jaki tutaj co dopiero usłyszeliśmy, nie pozostało mi nic innego, jak podać ich tekst właściwy. Nie wątpię bynajmniej, że żyjemy w chwili bardzo krytycznej i kraj cały ma wszelkie powody zachowania przy wyborach jak największej ostrożności. Wobec wytrwałości, z jaką kanclerz zmierza do swoich celów, winniśmy być przygotowani na wielkie niebezpieczeństwa. Proszę Boga, aby je od nas odwrócił. Jeżeli atoli powstaną zatargi, natenczas możecie sobie panowie (do prawicy) powiedzieć, że wyście to je spowodowali. Jak oddziałają te zatargi na bezpieczeństwo cesarstwa i tronu? Winniście przyznać, że przez to podwoją się niebezpieczeństwa socyalne. Ks. kanclerz uznał za stósowne po rozwiązaniu parlamentu jego zachowanie się poddać jeszcze raz ostrej krytyce. Sądzę, że po rozwiązaniu tego rodzaju krytyka należy do historyi, a nie do aktywnej polityki. Z zadowoleniem stwierdzam, że nie przeczą nam już, iż parlament zgodził się na wszystkie żądania rządu. (Ks. kanclerz: na trzy lata — to nie uchwalenie!) Tak Moi Panowie! cały etat Rzeszy z wyjątkiem tego etatu uchwala się co roku, — dlaczegoż miałoby to być taką zbrodnią, gdy pragniemy i etat wojskowy normować co roku? — Ks. kanclerz mógłby był tutaj dowiedzieć się przy jeneralnej dyskusyi nad etatem od samego bar. Mannigerodego, jak licho stoją nasze finanse. Nawet minister finansów uznał, że wiele wydatków jest zbytecznych. Że rozsądny parlament nie będzie chciał na koszt bezpieczeństwa państwa w chwili krytycznej zmniejszać siły zbrojnej, to jest rzeczą jasną; jeżeli zaś do nas nie mają tego zaufania, to nie pozostaje nic innego, jak chyba monarchia absolutna. Zresztą rządowi przysługują przecież inne środki, nie powinienby więc wygłaszać tutaj odezw wyborczych. Ta chęć oddziałania na umysły nie powiodła się zresztą wcale; mnie przynajmniej nie przekonała mowa księcia kanclerza tak samo, jak dawniejsze. — (Śmiech po prawicy). Panowie! kto się na końcu śmieje, śmieje się najserdeczniej. Co się tyczy monopolów, to i ze słów kanclerza niepodobna wywnioskować, czy rząd wyrzekł się już na zawsze swych zamiarów. — Stoję niezachwianie na gruncie niemieckiej konstytucyi, a i konstytucyi Rzeszy zawsze bronić będę, ilekroć grozić jej będzie niebezpieczeństwo; jeżeliby zaś chciano zarzucić mi moją cześć dla mego dawniejszego króla, to odpowiadam, że lud przywiązany do swego króla takie uczucia szanować, a nie szydzić z nich powinien. — Dziwnym był w ustach czynnego ministra taki sąd o większości parlamentu, jaki tutaj słyszeliśmy; jeżeli ten sąd jest trafny, należałoby postarać się o to, aby tacy wrogowie cesarstwa nie powrócili do parlamentu. Winienem atoli przypomnieć Panom, że wszystkie stronnictwa tej Izby, nie wyjmując narodowych liberałów, napiętnowane zostały przez kanclerza, jako wrogo usposobione dla cesarstwa. I wy Panowie (do prawicy) otrzymaliście już cięgi — zasłużyliście atoli na jeszcze większe. Ci właśnie, co chwalą się, że stworzyli konstytucyą Rzeszy, starają się teraz zgodnie o jej podkopanie. Ja zaś twierdzę, że ta chęć odwołania się do poszczególnych sejmów jest tylko przesłanką tego, co nas czeka. Oby Bóg wtedy osłonił Prusy i Niemcy swą łaskawą ręką!

Poseł Zedlitz Neukirch mniema, że preopinant zboczył od właściwego tematu, t. j. rozwiązania parlamentu, i że niewłaściwie poruszył kwestyę monopolów. Bez wojny monopolów nie będzie, ale nieszczęśliwa wojna mogłaby znów wskrzesić dawne królestwo hanowerskie (oho! w centrum). Kto nie chce monopolów, ten powinien głosować przeciw posłowi Windthorstowi (protesty z lewicy i centrum); kto jednak Windthorsta obierze, ten popycha Niemcy we wojnę i przez to do monopolów (wielki niepokój). Rząd nie chce konfliktu konstytucyjnego; powszechne tajne głosowanie dopóty istnieć będzie, dopóki nie będzie służyło na zrujnowanie państwa. Konfliktu tylko chcieć może opozycya, bo chodzi przy septennacie jedynie o odnowienie prawnego sojuszu na lat 7. Parlament nie przystając na to, objawia wotum niezaufania względem rządu i cesarza (oho!). Lud powinien jednak wiedzieć, komu ufać więcej; chociaż konflikt zostanie wywołany, przetrwa go władza królewska i cesarska (brawo z prawicy).

Prezes ministerstwa ks. Bismark chce tylko na osobiste zarzuty posła Windthorsta odpowiedzieć, który użył broni pogłosek, by obwiniać o plany reakcyjne. Mówca proponował dawniej powszechne

prawo wyborcze, zatem jest względem niego przyjaźniej jeszcze usposobiony od posła Windthorsta; oświadcza on nadto, że o ukróceniu tego prawa mowy być nie może. Dalej zarzuca mowca p. Windthorstowi dążności welfickie i sądzi, że socyalni demokraci tylko przez poparcie centrum i wolnomyślnych zyskują większość przy wyborach (oho! w centrum).

Przyznaję — tak mówił dalej ks. Bismark — że jestem inicyatorem prawa wyborczego i zapewniam p. Windthorsta, że związkowe rządy bynajmniej nie mają zamiaru go zmieniać. P. Windthorst kilkakrotnie oświadczył, że jest Welfem i dlatego mam zupełne prawo nazywać go Welfem. Gdyby był konsekwentnym, to nie byłby teraz zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego. Nie jest on też istotnie jego zwolennikiem i chce jego obalenia przez innych. My zaś chcemy utrzymać konstytucyę.

P. Windthorst powiedział dalej, że dynastye są zagrożone przez to, iż liczba socyalnych demokratów zdwaja się, rośnie ogromnie. Tymczasem właśnie frakcya centrum przez swe kompromisa wyborcze z socyalnymi demokratami sieje niezgodę w kraju i podburza przeciw rządowi. Powiedziałem dawniej, że postęp jest pierwszym etapem do socyalnej demokracyi, a dzisiaj dodać mogę, że większa część socyalnych demokratów tylko za pomocą frakcyi centrum dostała się do parlamentu. (Protesty z ław centrum).

Naczelna głowa katolickiego Kościoła musi absolutnie potępić tę politykę, jaką prowadzi centrum tak przy wyborach, jak przy głosowaniach. Papież jest mężem pokoju, a wy panowie (tu zwraca się kanclerz do frakcyi centrum) nie znajdziecie w Rzymie pochwały za wasze postępowanie, a mam nadzieję, że wyborcy jeszcze przed wyborami poinformują się o tem. (Niepokój na ławach centrum).

Papieżowi nie służy się przez to, że się podkopuje istniejące powagi.

P. Windthorst mówił także, że my chcemy naruszyć prawo etatowe. O tem niema wcale mowy. Artykuł 16 konstytucyi przepisuje odpowiedź na to, a my ugodziliśmy się na septennat. Ale p. Windthorst nie chce 7, a nawet 3 lat, chce on po prostu co rok mieć konflikt.

Co p. Windthorst powiedział o zniesieniu parlamentu i zaprowadzeniu absolutnej monarchii, jest przesadą, której nie przypuszczałem u niego. Co do nas, to my nie chcemy absolutnej monarchii, lecz pragniemy wykazać wyborcom, do czego to prowadzi, gdy wybierają opozycyjnych posłów. Nie pozostaje nic innego, jak otrzymać inny parlament, w którym byłaby narodowa większość. Gdyby parlament miał taką większość, to rząd miałby do niego zaufanie.

Jeżeli p. Windthorst powiada, żam umówiłem się z hr. Limburg-Stirum, to oświadczam mu, że tak jest istotnie. Czyż p. Wintdhorst uważa takie porozumienie się za sprzeciwiające się konstytucyi? (Wesołość).

W jednej z ostatnich nocy czytałem mowę p. Windthorsta o monopolu i powiedziałem sobie, że tak dalej iść nie może i trzeba coś zrobić. Prosiłem przeto hr. Limburga o zainicyowanie dyskusyi, aby módz odpowiedzieć. Nie robię z tego tajemnicy, że chciałem wypowiedzieć przekonania moje ze względu na wyborców. Uważałem za mój obowiązek wyjaśnić konflikt z parlamentem i byłbym zawinił, gdybym nie był tego uczynił. (Huczne oklaski z prawicy).

Dep. **Richter**: Minister finansów Scholz powiedział niedawno, że kiedy parlament zamknięty, nie widzi powodu dawania tu wyjaśnień w rzeczach, należących do zakresu jego czynności. Kiedy więc raptem ks. Bismark w zmowie z hr. Limburg-Stirum zahacza znów o sprawy parlamentarne, dowodzi to, że rząd potrzebuje nowych środków agitacyjnych, aby gromadkę swą w dobrem utrzymać usposobieniu. (Zaprzeczenia z prawicy).

Wartoby było uprzedzić nas, kiedy hr. Limburg Stirum ma z polecenia kanclerza przemawiać, żeby naprzód wiedzieć, że mowa jego będzie przecie coś znaczyć. (Wesołość).

Oświadczenia ks. Bismarka co do monopolów nie zadowolniły mnie bynajmniej. Zdaje mi się, że nie dopiero po nieszczęśliwej wojnie, ale daleko pewniej po szczęśliwie odbytej kampanii wyborczej pojawią się one u laski marszałkowskiej, aby urzeczywistnić ostatnie ideały kanclerza. Znamy przecież żelazną energię kanclerza, którą rozwijać lubi tam, gdzie chodzi o ulubione jego plany. Zamiar więc zaprowadzenia monopolów istnieje; to dla mnie jest rzeczą najniezawodniejszą.

Nie uspokaja mnie też bynajmniej los ustawy wyborczej do parlamentu, że się ks. Bismark mieni jej ojcem. Najpierw nie jest on zupełnym jej ojcem, bo trzeba było z nim staczać ciężkie walki o to, aby głosowanie było tajnem. Ale choćby nim był w zupełności, to i to jeszcze nie uczyniłoby mnie zupełnie o los jej spokojnym, bo ks. Bismark zjada swe dzieci, jak Saturn. (Wielka wesołość). Czy kanclerz z zagorzałego zwolennika zasad wolno-handlowych nie przemienił się już w zaciętego protekcyonistę? A co się dzieje z drugiem dzieckiem ks. Bismarka, z ustawami majowemi? To dziecko swe zjada kanclerz po kawałku. (Wesołość.)

Minister Puttkammer oświadczył wyraźnie w r. 1885, że rządy czują się zawiedzionemi tajnem głosowaniem, że wprawdzie nie powzięto jeszcze stanowczej decyzyi, ale zajmują się kwestyą zmian bardzo na seryo. Kanclerz mówi dziś wprawdzie, że kwestyą tą nie zajmują się bynajmniej rządy związkowe, ale w r. 1880 utrzymywał kubek w kubek to samo o monopolu tabacznym, a w r. 1882 przedłożono nam już gotowy projekt. „W Radzie związkowej nie zajmują się tą kwestyą“! To znaczy po prostu, że Radzie odnośnego wniosku dotąd nie przedłożono, ale jak go ks. Bismark mieć zapragnie, to w dwie doby załatwią się z nim jak najpiękniej. Uważamy więc nietylko tajne głosowanie, ale i wybory powszechne za uniepewnione. Wiemy przecież, jakie życzenia objawiały nieraz stronnictwa rządowe, aby je reprezentacyą interesów zastąpić. „Ostrożność jest matką mądrości,“ a chcesz ufać, to patrz, komu swe zaufanie powierzasz (*Trau, schau wem*).

Deput. Zedlitz starał się natężeniem głosu zastąpić brak doniosłej treści w swej mowie. Byłby nią też może zrobił więcej wrażenia, gdyby był zabrał głos przed ks. Bismarkiem, niż po nim. Jak kto z tych panów, klepiących pacierz za panią matką, poprosi o głos po kanclerzu, to wiemy już z góry, za czem będzie przemawiał.

Ks. Bismark unosi się grozą na kompromisy wyborcze z partyą socyalno-demokratyczną. Wobec wesołości powszechnej, jaką kompromisy konserwatystów z partyą narodowo-liberalną obudzają w kołach wyborczych berlińskich, byłby kanclerz może lepiej zrobił, żeby sprawy kompromisów, obecnie tak drażliwej dla swych stronnictw, wcale nie był poruszył. Ale mniejsza o to. Chodzi mi tu o co innego.

Kanclerz przygania członkom *centrum*, że się w agitacyi wyborczej łączą z socyalistami. Nieznanym mi jest żaden przypadek, w którymby coś podobnego zaszło. Wiem natomiast, że w ostatnich wyborach do parlamentu, Prezes rejencyi wydał w okręgu magdeburskim hasło, aby rządowcy nie głosowali za kandydatem wolnomyślnych, Buchtemannem, tylko za kandydatem socyalno-demokratycznym, Heinem. W Hanowerze wspierali narodowo-liberalni socyalistów przeciw Welfom, w Wrocławiu przeciw wolnomyślnym. W Monachium stronnictwo rządowe zawarło z nimi formalny kompromis przeciw katolikom, w Kolonii chcieli to samo uczynić, ale winogrona okazały się kwaśnemi. Tu właśnie, ile wiem, nie chciało *centrum* wdawać się w kompromis z socyalistami, chociaż mu go ofiarowano.

Co się tyczy wierności dla konstytucyi, jaką się kanclerz chełpi, to jest-to tylko wierność dla interpretacyi, jaką kanclerz konstytucyi nadaje. Widzieliśmy tu dziś próbkę tej interpretacyi. Ale co więcej. Kanclerz oddał wprawdzie niezmierne i niezaprzeczone zasługi państwu, to prawda, ale też w poczuciu tych zasług doszedł niestety już do tego, że siebie za państwo poczytuje, że w znaczeniu *reichstreu*, bierze wyraz *bismarkstreu* i dlatego, kto się nie zgina pod jego rozkazy, tego nieprzyjacielem państwa być mieni.

O to, że nas nazwał „kryptorepublikanami,“ pomówię z nim otwarte słówko. Nie dążności parlamentu, ale wzrastająca potęga kanclerza może się stać niebezpieczeństwem dla korony. Kanclerza, któryby do swej teraźniejszej potęgi dorzucić mógł jeszcze zupełne owładnięcie parlamentu i kół wyborczych, nie mógłby już cesarz podług upodobania zatrzymać, lub oddalić. Wobec męża takiej władzy szczuplałyby atrybucye praw monarszych. Jeśli więc dążymy do tego, aby utrzymać niezawisłość reprezentacyi ludowej, działamy zarazem w interesie zagrożonej korony. (Huczne oklaski na lewicy i w centrum).

Ks. **Bismark**, który uważnie słuchał wywodów Richtera, powstaje nagle i gwałtownie odparłszy niektóre uwagi deputowanego, mówi dalej: Przypominam sobie, że wszelki postęp monarchii pruskiej i państwa niemieckiego zwalczany był najgwałtowniej i najostrzej przez reprezentantów stronnictwa postępowego. (Bardzo słusznie! z prawicy). Rozpoczęło się to, kiedym po raz pierwszy tu przybył. Podówczas zastałem kwestyę organizacyi wojskowej w stadyum najgorętszej dyskusyi i byłem traktowany jako zdrajca kraju. Grożono mi losem Stafforda i gorszemi jeszcze rzeczami. W końcu jednak reorganizacya wojskowa stała się rzeczywistością. Następnie przyszła na porządek trudna kwestya, była to kwestya polska, w której ja stanowczo stanąłem po stronie Rosyi. Całe, stojące wówczas przeciwko mnie stronnictwo postępowe, które wtedy miało większość, znalazło się po stronie Polaków, a jednak pozostaliśmy ostatecznie przyjaciołmi Rosyi, a nie staliśmy się przyjaciołmi Polaków. Wojnę z Austryą, która była przygotowaniem do restauracyi związku północno-niemieckiego, prowadziliśmy przeciw wszystkim falom opornym; musieliśmy ten węzeł gordyjski rozciąć mieczem, a wówczas nie popierało nas stronnictwo postępowe, ono utrudniało nam aż do ostatniej chwili to rozwiązanie kwestyi niemieckiej mieczem i stwarzało nam przeszkody. Stronnictwo to głosowało przeciw północno-niemieckiemu związkowi, ono uderzało na nas w czasie uzbrojeń przeciw Francyi, chociaż każdy niepozbawiony zmysłu politycznego musiał uznawać, że bitwa pod Sadową musiała pociągnąć za sobą walkę z Francyą. Odwet za Sadowę było wówczas hasłem francuskiem, a z łona stronnictwa postępowego wyszedł w roku 1869 wniosek rozbrojenia. Dlatego nie tracę nadziei, że ponieważ przeciwnikiem naszym jest stronnictwo postępowe, to przedłożenie wojskowe przyjdzie do skutku. (Oklaski z prawicy). (Ks. Bismark wyszedł po tej mowie z Izby).

Sprawy szkolne.

Okólnik c. k. Rady szk. okr. w Sokalu do wszystkich Zarządów szkół okręgu sokalskiego.

Ze sprawozdania c. k. inspektora okręgowego, pana Józefa Spisa, dowiedziała się c. k Rada szk. okr., że 20 nauczycieli w powiecie sokalskim udzielają w szkołach swych nauki zręczności, jakkolwiek nie wszystkie te jeszcze szkoły posiadają warsztaty stolarskie i odpowiednie narzędzia. Robót początkowych dokonują uczniowie nożykami (kozikami) z wszelką dokładnością i ścisłością, a zapał u dziatwy jest tak wielki, że nietylko w godzinach na naukę tę przeznaczonych, t. j. od 11 — 12 przed południem, ale i godzinami całemi przed rozpoczęciem i po ukończeniu nauki zwykłej oddają się nauce zręczności. Nauka ta interesuje także i rodziców; zdarzyły się bowiem wypadki, że wójtowie z niektórych gmin, wraz z radnymi, zabrawszy roboty przez uczniów dokonane, przynieśli takowe inspektorowi do biura, aby pochwalić przed nim nauczyciela, który uczy ich dzieci tak pożytecznie pracować.

W powiecie kamioneckim prawidłowo i z pożytkiem odbywa się ta nauka w czteroklasowej szkole w Radziechowie, którą we wszystkie potrzebne urządzenia sowicie zaopatrzył JW. St. hr. Badeni.

O innych szkołach w tym powiecie nie ma c. k. Rada szk. okr. wiadomości, gdyż takowych inspektor dotychczas nie zwiedzał, jakkolwiek można się spodziewać, iż wszyscy ci panowie nauczyciele, którzy brali udział w kursie wakacyjnym, niezawodnie starają się zużytkować przyswojone sobie wiadomości dla dobra powierzonej im młodzieży.

Ponieważ zdarzył się wypadek, że jeden nauczyciel w powiecie sokalskim zaprowadził w swej szkole naukę zręczności, nie mając o niej wyobrażenia, i wyrabiał z uczniami przedmioty, wprawdzie wedle przyjętego porządku, jednakże bez przestrzegania ścisłości i dokładności w wykonaniu, przez co skarykaturował tę naukę, odstępując od jej najgłówniejszych zasad, które na tem polegają, aby oprócz zrobienia uczniów zręcznymi w wykonaniu różnych robót, t. j. wyrobienia w nich ogólnej zręczności, także wpoić w nich chęć do pracy ręcznej i szacunek dla niej, zrobić ich samodzielnymi, wychować do porządku, dokładności i wzmocnić ich siły fizyczne: przeto c. k. Rada szk. okr. oświadcza, że bez specyalnego jej pozwolenia nie należy wprowadzać jakiejkolwiekbądź nauki ręcznej.

W dobrach, do skarbu Poturzyckiego należących, otrzymują nauczyciele, udzielający nauki zręczności, od właściciela tychże JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego remuneracyą w gotówce lub w naturaliach, a dla innych w tutejszym powiecie postarał się JW. Marszałek Rady powiatowej i członek Izby Panów, p. Stanisław Polanowski, że Rada powiatowa przeznaczyła 200 złr. na remuneracye za naukę zręczności.

W powiecie kamioneckim Rada powiatowa dla braku na razie funduszów nic nie udzieli, lecz chętnie uczyni to Marszałek tej Rady JW. St. hr. Badeni.

Tak więc nauczyciele, udzielający nauki zręczności, nietylko że wewnętrznego doznają zadowolenia, iż przyczyniają się do podniesienia oświaty ludowej, łączącej wykształcenie elementarne z wykształceniem technicznem; nietylko, że pozyskują miłość u dziatwy, a szacunek i zaufanie rodziców, ale i materyalnie byt swój poprawią.

Dla dalszego wykształcenia w nauce zręczności tych nauczycieli, którzy w ubiegłym roku brali udział w kursie wakacyjnym, jak i dla zgłaszających się, starać się będzie c. k. Rada szk. okr. o możliwe uzyskanie funduszów, celem urządzenia tegoż kursu i w bieżącym roku, o czem w swoim czasie zawiadomi wszystkich nauczycieli.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

W Sokalu, 27. grudnia 1886.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia.

— **Zgromadzenie** tutejszego Towarzystwa rolniczego okręgowego odbędzie się d. 1 lutego o godzinie 10ej rano w sali Rady powiatowej. — Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Wniosek Wydziału o zmianę statutu Towarzystwa; referent wice-prezes Dr Brzeziński. Sprawozdanie Wydziału o wyniku chemicznego rozbioru kilku gatunków pastewnych buraków, wyprodukowanych przez kilku członków Towarzystwa na rozmaitej glebie; referent prof. Giermański. Sprawozdanie z wnioskiem Wydziału o zawiązanie spółki mleczarskiej w Krakowie; referent prezes Skirliński. Sprawozdanie Wydziału z obrad ankiety badającej, jakie w zastosowaniu do położenia rolniczego najodpowiedniejsze dla handlu rośliny należałoby uprawiać w okręgu krakowskim; referent p. Alfons Lippoman. Wybór delegatów na ogólne zgromadzenie centralnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Pytania i wnioski samoistne członków Towarzystwa.

— **Magistrat** tutejszy podaje do wiadomości kół interesowanych, że gmina miasta **Belgradu** postanowiła oddać budowę **wodociągo-kanałów** oraz **oświetlenia miasta** w drodze koncesyi jednemu lub kilku przedsiębiorcom, których oferty za najodpowiedniejsze uznane zostaną. W tym celu ogłoszony został ogólny **konkurs** z terminem do d. 10 marca r. b., Nie wydano w tej mierze żadnych bliższych informacyj, wskazano jedynie plan miasta Belgradu, sporządzony przez Halacsyego Kalmana, w Budapeszcie, jako ważną i cenną pracę przedwstępną.

— **Katarzyna z Kwiatkowskich Pobudkiewiczowa**, matka znanego i szanowanego kapłana, przeżywszy lat 81, zasnęła tu w Panu d. 26 b. m. Pogrzeb odbędzie się d. 28 bm. o godzinie 3 popołudniu.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę d. 29 b. m. o godzinie 6ej wieczór w „Collegium minus.“ Porządek dzienny: 1) Referat Dra Petelenza o korepetycyach. 2) Wnioski członków.

St. Siedlecki, przewodn. *Tomaszewski*, sekretarz.

— **Fałszerz przekazów pocztowych**. Urząd pocztowy w Krakowie przytrzymał przed kilku dniami fałszywy przekaz pocztowy na 18 złr., a w kilka dni potem zakwestyonowano we Lwowie taki sam podrobiony przekaz pocztowy na 15 złr. Śledztwo policyjne obecnie wykazało, iż przekazy te wyszły z ręki jednego z dawnych statystów teatralnych, nazwiskiem W. H., którego też już we Lwowie przyaresztowano i do sądu karnego odstawiono.

— **Ogrodnicy krakowscy**, jak onegdaj donieśliśmy, starają się wspólnemi siłami podnieść tę gałęź przemysłu krajowego. Usiłowania te poprzeć może w znacznej części publiczność nasza, nie wysyłając pieniędzy za nasiona po za granice monarchii, lecz zaopatrując się w takowe w kraju, tem więcej, iż fachowi znawcy i w kraju i w stolicy monarchii uznali pracę i zdolność naszych ogrodników. Właśnie mamy przed sobą cennik nasion p. Tenglera, wydany na zbliżający się sezon, a dołączony do wczorajszego Nru naszego dziennika, i na karcie tytułowej widzimy, że zakład ten ogrodniczo-handlowy odznaczony został na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r., medalem srebrnym na Wystawie ogrodniczej w Wiedniu 1883 r. i medalem z r. 1885 na Wystawie ogrodniczej w Hietzingu przy Wiedniu. — Przez lat 11 p. Tengler ulepsza stopniowo i bezustannie swój zakład, a nagrody, o jakich wspomnieliśmy, świadczą o nim dobrze. — Drugim zakładem, który corocznie publiczności przypominamy dla jego wysokich zadań humanitarnych, osiąganych przez pracę wychowanków — to zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, w dochodach bowiem tego zakładu stanowi zysk z sprzedaży nasion część lwią, która n. p. w r. 1886 doszła do sumy 7185 złr. 13 c., ogólna suma dochodu doszła zaś do 14,079 złr. 61 c. Na rok bieżący pozostało w zakładzie 75 chłopców, którzy znajdują tu całe utrzymanie i naukę jakiegoś rzemiosła. Za rok ubiegły przecież okazał się niedobór w kwocie 826 złr., a ten spowodowały koszta na wykończenie budowy domu, rozpoczętej w r. 1885. Dawniej do utrzymania zakładu przyczyniały się dochody z przedstawień amatorskich, loteryi i koncertów, obecnie nie ucieka się zakład do tego rodzaju zasiłków, a to w myśli, iżby praca rąk wychowańców zakładu stanowiła przeważne źródło zasobów zakładu. I to właśnie wzgląd szlachetny, który trafi do szerokiego ogółu publiczności. Innych zakładów ogrodniczych nie wymieniamy, ale polecamy je gorąco, trzymając się zasady popierania na wszelki możliwy sposób i w każdej gałęzi produkcyi krajowej.

— **Znalezione pieniądze**. Wczoraj znaleziono pod konfesyonałem stojącym w kurytarzu kościoła OO. Dominikanów pewną kwotę pieniężną, którą zarząd kościoła oddał do policyi. Stan tych pieniędzy świadczy, iż je złożono tam przed kilku laty.

— **Uroda na komety**. W ostatnim tygodniu trzy nowe komety zjawiły się na niebie. Pierwsza z nich, odkryta d. 18 b. m. w Melbourne, ma być według nadesłanej do tutejszego obserwatoryum depeszy, wspaniałą, widzialną jest atoli tylko na południowej półkuli. Druga, odkryta 22 b. m. w Phelps, w Nowym Jorku, jest słaba, teleskopiczna, w konstelacyi Smoka, i taką jest trzecia, odkryta 24go b. m. w Nashville w półn. Ameryce w konstelacyi Łabędzia. Prócz tych trzech obserwowaną jest obecnie i czwarta kometa, odkryta jeszcze 26go września 1886 r. na przylądku Dobrej Nadziei, ale również bardzo słaba i tylko teleskopami widzialna.

— **Zaszczytne odznaczenie**. *Przegląd* donosi, iż na mocy uchwały Wydziału prawniczego lwowskiego uniwersytetu i zezwolenia cesarskiego, nadano X. arcyb. Sewerynowi z Dąbrowy Morawskiemu doktorat prawa *honoris causa*. X. arcyb. Morawski słuchał niegdyś wykładów na uniwersytecie lwowskim, złożył dwa rygoroza, następnie pracował w prokuratoryi skarbu, a nadto napisał kilka rozpraw z dziedziny prawa publicznego, w których złożył dowód prawdziwego zmysłu jurydycznego i sumiennych studyów przedmiotu.

— **Wystawa krajowa**. *Dziennik Polski* donosi: Stosownie do odezwy centralnego komitetu Wystawy krajowej w Krakowie, odbyło się w niedzielę d. 23 b. m. w wielkiej sali ratuszowej na wezwanie wice-prezydenta miasta, p. Mochnackiego, posiedzenie grona obywateli celem zawiązania lwowskiej „filii komitetu Wystawy krajowej w Krakowie.“ Wezwanymi zostali: Książę Adam Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Bolesław Augustynowicz, Ludwik Wierzbicki inspektor kolei, Edward Simon, Karol Kiselka, Karol Schajer, Michał Walichiewicz, Józef Adam Baczewski, Julian Zacharjewicz, Michał Michalski, Stanisław Niemczynowski, Aleksander Getritz, Marcin Prugar, Winc. Tschirschnitz, Henryk Strzelecki, Józef Glanz dyrektor, Władysław Zontak, Sladkowski Wacław, Władysław Kłosowski, Michał Dymet, Adolf Mańkowski, Jan Ihnatowicz, Edward Trzemeski, Karol Oesterreicher, Leon Thom, Salomon Buber, Franciszek Zima, Koratz, Alfred Zgórski, Franciszek Mozer, Stanisław Markiewicz, Alfred Kamienobrodzki, Franciszek Rychnowski, Markoni, Rodakowski, L. Zajączkowski (*Gazeta Narodowa*), Masłowski (*Przegląd*), Henryk Rewakowicz (*Kuryer Lwowski*), Ostaszewski-Barański (*Dziennik Polski*), Krechowiecki (*Gazeta Lwowska*), Juliusz Mikolasch, Bełej (*Diło*), Jan Lewicki (*Mir*), Dr Izydor Szaraniewicz, Julian Gierowski. Zebrani obywatele wybrali przewodniczącym jednogłośnie p. W. Mochnackiego, poczem uchwalono zaprosić jeszcze do komitetu: Józefa Tynieckiego, Rybczyńskiego, Wereszczyńskiego, bar. Gostkowskiego, Niedźwiedzkiego, Ferdynanda Pietzscha. Wszyscy razem będą stanowić komitet obszerniejszy. Do ściślejszego komitetu weszło 17 członków, a mianowicie: Prezydent miasta, ks. Sapieha, hr. Dzieduszycki, Bolesław Augustynowicz, Ludwik Wierzbicki, Edward Simon, Mochnacki, Wereszczyński, Strzelecki, Tschirschnitz, Prugar, Niemczynowski, Baczewski, Kovats, Kiselka, Mikolasch, Dybowski, a zarazem uchwalono upoważnić ten komitet do wzmocnienia się w miarę uznania.

Uchwalono dalej przekazać komitetowi ściślejszemu wniosek, ażali nie należałoby podczas bytności we Lwowie arcyks. Rudolfa urządzić wystawę częściową we Lwowie, by Arcyksiążę mógł poznać produkcyę krajową.

W końcu uchwalono wezwać komitet ściślejszy, ażeby zwołał w sprawie Wystawy walne zgromadzenie kupców i przemysłowców lwowskich. Na tem posiedzenie obszerniejszego komitetu zakończono, poczem zaraz zebrał się komitet ściślejszy i ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym ma być p. Prezydent miasta, zastępcą wice-prezydent miasta, zaś sekretarzem delegowany urzędnik Magistratu.

— **W Pradze** umarł d. 21 stycznia b. r. Dr Karol **Esmarch**, prof. prawa rzymskiego w tamtejszym uniwersytecie niemieckim, w r. 1855—57 profesor tego przedmiotu w uniwersytecie Jagiellońskim. W nauce historyi prawa rzymskiego położył on wielkie zasługi. Kiedy przybył z Niemiec do Krakowa, gdzie wówczas wszystkie wykłady zaprowadzono w języku niemieckim, zaczął się natychmiast uczyć po polsku i umiał sobie postępowaniem swem u wszystkich uczniów prawdziwą zjednać sympatyę. W Pradze nigdy się nie mieszał do polityki, a wobec czeskich swych kolegów i uczniów odznaczał się uprzejmem i pojednawczem usposobieniem. Z prof. Zollem, jego niegdyś uczniem, zostawał do końca życia swego w bardzo ścisłych stosunkach. Także b. prof. rzymskiego prawa w szkole głównej warszawskiej, Dr Paweł Popiel, był jego uczniem w Krakowie i kształcił się nadto specyalnie u niego w Pradze, nim objął katedrę w Warszawie. Cześć jego pamięci!

— **W krainie**, gdzie kwitną cytryny, zima srogą prowadzi gospodarkę. Z Alessandryi we Włoszech donoszą, iż przed kilku dniami znaleziono wachmistrza przed magazynem prochu zmarzniętego; biedaka już nie docucono. Wypadek to bardzo rzadki na słonecznem południu.

— **Zamach w kościele**. W Gontemazzori, nieopodal Lukki, w kościele podczas mszy, dał się naraz słyszeć straszliwy huk, przyczem część muru runęła, zasypując gruzami modlących się. Tłum rzucił się przerażony, przy wyjściu, powstał tłok i mnóstwo osób poniosło cięższe, lub lżejsze obrażenia. Zarządzone śledztwo wykazało, że chodziło o zamach na proboszcza. Sześciu chłopaków postanowiło bądź co bądź nienawistnego im z niewiadomych powodów kapłana usunąć i w tym celu napełniło piece w przyległej do kościoła piekarni prochem i zapaliło tę straszną minę podczas mszy. Piekarnia wyleciała w powietrze. Sprawcy zamachu zostali schwytani i z trudnością zdołano ich uchronić od doraźnej zemsty ze strony rozjątrzonej ludności.

— **Nowy Jork** 8 stycznia. Przyczyniając się do opieki nad emigracyą polską w Ameryce, o ile siły pojedyńczego człowieka starczą, współczując niedolę nieszczęśliwych ofiar Polsce nieprzyjaznych stosunków, nie mogę pominąć przedstawienia obrazu okropnego zawodu, jakiego doznają wychodźcy, nieposiadający ani języka krajowego, ani niemieckiego, ani też polskiego. Do kategoryi tej należą szczególnie wychodźcy z gubernii Wileńskiej, Kowieńskiej, Suwalskiej, a nawet z Galicyi. Przybywają oni tutaj do Ameryki o wiele liczniej, aniżeli z innych stron, nie mając wcale żadnych warunków potrzebnych do wyrobienia sobie bytu w kraju, który nieskończenie wyżej nad ich kulturą stoi. Gdy jednak weźmie się na uwagę, że dzieje się to w zimie, w porze najmniej odpowiedniej dla wychodźtwa, którego tylko skromna ilość skromniejsze jeszcze posiada środki, rozpacz bierze patrzeć na niedolę tych ludzi. Zarobku w zimie trudno znaleść, pozostaje chyba kopanie węgla i rąbanie lodu. Siły pojedyńczego człowieka niezdolne zaradzić złemu, więc ponownie odzywam się do szanownej prasy i organów krajowych, ażeby używając głosu przestrogi, starała się wstrzymać tę nawalnicę emigracyi polskiej, która ogałacając kraj z siły roboczej, dąży do Ameryki, chyba jedynie na własną zgubę.

J. Jerzmanowski.

Repertuar teatru krakowskiego.

W **sobotę** 29go: Po raz pierwszy: *Bez pieniędzy*, dramat w 4 aktach, Stanisława hr. Rzewuskiego, z pp. Wolską, Sulkowską, Kałużyńską, Barszczewską; pp. Sobiesławem, Lubiczem, Rygerem i Siemaszką w głównych rolach.

W **niedzielę** 30go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Dwie Sieroty*, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Carmon. Wieczorem o godzinie 7ej (wznowione): *Noc Świętojańska*, obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmana — O godzinie 10ej **siódma reduta**, w czasie której popisywać się będzie linoskok z cyrku Renza, p. Abracadabra.

W nauce: *Jakobici*, Coppego, na benefis p. Wolskiej; *Pan minister*, Claretiego, na benefis p. Sułkowskiej; *Nie wypada*, pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego, na benefis p. Siemaszki; *Francillon*, Dumasa, na benefis p. Hoffmannowej; *Hrabina Sara*, Ohneta; *Krawiec damski*, Meilhaca, i *Pięć palcy p. Birouk*, Decourcella.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 26go stycznia pogoda; term. od —9·0 doszedł do —0·8 C. — Barometr opada; o godzinie 7mej rano d. 27go stan jego był 753·4 millim., term. —3·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 28go stycznia: śś. Karola W. i Walerego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W dniach 12 października i 7 grudnia 1886 r. odbyły się w Akademii umiejętności w Krakowie dwa posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem Dra Zolla.

Na posiedzeniu dnia 12 go października czytał Dr Ulanowski rozprawę p. t.: „O uposażeniu biskupstwa płockiego“. W kodeksie dyplomatycznym mazowieckim wydrukowany został po raz pierwszy dokument z r. 1203, zawierający spis miejscowości, stanowiących uposażenie biskupstwa płockiego. Powszechne zdanie o przywileju tym było, że jest on falsyfikatem, a zdanie to opierano na widocznie błędnej dacie, jakoteż na niektórych właściwościach dokumentu. Prelegent przepisał ów dokument powtórnie z oryginału, znajdującego się w archiwum kapitulnem w Płocku i zdjął z niego podobiznę, chcąc kwestyę uposażenia katedry płockiej krytycznie rozjaśnić. Tymczasem odwiedził Płock Dr W. Kętrzyński i przeglądając tamtejsze rękopisy, znalazł jeden z wieku XV, w którym pomieszczony był wykaz posiadłości biskupstwa płockiego. Wykaz ten zgodny niemal dosłownie z przywilejem rzekomo z r. 1203 wydrukował Dr Kętrzyński najpierw w *Przewodniku naukowym i literackim*, dowodząc, że przedstawia on zabytek z XI, a jako taki, jest niezmiernie cennym, na szczególniejszą zasługującym uwagę i do *Monumenta Poloniae historica* kwalifikującym się pomnikiem; równocześnie streścił Dr Kętrzyński wyniki swej rozprawy w *Altpreussische Monatsschrift*, a niedawno ukazała się odbitka z V tomu *Monumentów*, w którym to właśnie ów wykaz a zarazem i przepisany przez Dra Kętrzyńskiego za powtórną bytnością w Płocku dokument pomieszczony został. Dr Kętrzyński trwa przy mniemaniu, że wykaz odnieść wypada do w. XI, a zarazem twierdzi, że dokument podrobiony został w końcu XIV lub początku XV wieku. Prelegent oświadcza się przeciwko obu wnioskom Dra Kętrzyńskiego, dowodząc podobizną, że dokument z r. 1203 pisany jest ręką z połowy lub co najwięcej z ostatnich dziesiątków wieku XIII, że nie jest bynajmniej falsyfikatem, lecz błędną w niektórych szczegółach kopią, wydanego prawdopodobnie w r. 1233 oryginału. Zgodność dokumentu z wykazem stanowczo przemawia przeciwko uznaniu pierwszego za falsyfikat, oczywiście o tyle, o ile to wewnętrznej jego dotyczy treści. Stosunek obu tych zabytków jest taki, jaki zachodzić może między niezależnemi od siebie kopiami, obie zatem wersye użyć należy do zbudowania i ustalenia tekstu, jaki mógł przedstawiać autentyczny przywilej. Stara się wreszcie prelegent zbić przytoczone przez Dra Kętrzyńskiego wywody, jakoby w mowie będący wykaz miał istotnie z wieku XI pochodzić, i wysnuwa wniosek, iż mowa może być tylko o dokumencie Konrada, zaświadczającym uposażenie katedry płockiej, nie zaś o jakiejś odrębnej z tak odległych czasów pochodzącej notatce.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierał głos Dr Piekosiński.

Na posiedzeniu dnia 7 grudnia 1886 r. czytał Dr Ulanowski rozprawę: „O ustawodawstwie wiecowem w Polsce w wiekach XIV i XV“. Prelegent miał sposobność wśród badań w kilku dawnych archiwach sądowych polskich natrafić na dość znaczną ilość zabytków władzy ustawodawczej dawnych wieców (*colloquia generalia*). Zebrawszy nadto wszystkie ogłoszone już tego rodzaju pomniki i wszystkie współczesne o nich wzmianki w drukowanych źródłach, zastanawia się prelegent nad doniosłością tego, dotychczas zbyt mało uwzględnianego rodzaju naszych prawnych pomników i przychodzi do przekonania, że przyznać im należy jedno z pierwszych miejsc w ich rzędzie.

Zadziwiaćby mogła stosunkowo niewielka liczba dochowanych aż do dzisiejszych czasów uchwał

wiecowych; zważywszy jednak, że żadne z naszych archiwów sądowych nie dochowało się w całości, możemy przypuszczać, że dla wpisywania tych uchwał osobne przeznaczano księgi i że dlatego właśnie, że ich najwięcej używano, i że ciągle z ręki do ręki przechodziły, najbardziej na zniszczenie a ewentualnie na zatracenie narażone były. Łatwo pojąć, że wobec władzy sejmów, ogarniającej wszystkie możliwe gałęzie ustawodawstwa, musiały wiece, zamierające już w XVI wieku nawet jako instancya sądowa, wszelkiej i w tym kierunku działalności zaprzestać. Gdy nadto wciągnięte zostały do zbioru Łaskiego tylko ogólne, w całej Polsce zastósowanie mające pomniki prawne, nie może zadziwiać, że zakładane niewątpliwie po pojedynczych kancelaryach sądowych zbiory ustaw partykularnych, traciły stopniowo na znaczeniu i gdy nikt zbytecznie nie dbał, aby zawierające je seksterny od zguby uchronić, ginęły. Prelegent podaje tekst niedrukowanych dotąd uchwał wiecowych i stwierdza, że we wszystkich ziemiach dawnej Polski uposażone były w wieku XV wiece władzą ustawodawczą, rozciągającą się na przestrzeń danej ziemi. W obszerniejszem omówieniu zastanawia się następnie prelegent nad zakresem tej władzy ustawodawczej i nad stosunkiem jej do analogicznej władzy, królowi przysługującej.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos Dr Bobrzyński i Dr Zakrzewski.

Na posiedzeniu administracyjnem wybrano jednomyślnie dyrektorem Wydziału Dra Zolla w miejsce Dra Heyzmanna, który z powodu słabości urząd dyrektora złożyć widział się zniewolonym, zatwierdzono zaproszenie pp. Juliana Kołaczkowskiego i Tadeusza Dowgirda na członków komisyi archeologicznej, wreszcie do komitetu, mającego się zająć oceną i przedstawieniem dzieł do nagrody z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego wybrano: Dra Zakrzewskiego, Dra Bobrzyńskiego i Dra Piekosińskiego.

Z Teatru. W sobotniem przedstawieniu dramatu St. hr. Rzewuskiego: *Bez pieniędzy*, główne role wykonają panie: Barszczewska, Kałużyńska, Wojnowska, Wolska, oraz: pp. Lubicz, Rygier, Sobiesław, Janowski, Siemaszko i Werner.

W niedzielę po południu: *Dwie sieroty*; wieczorem wznowionym będzie obraz ludowy Adama Staszczyka: *Noc świętojańska*.

Na wystawę Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Piotrowskiego „Przy stadni,“ Stasiaka „Ptasznik,“ Pociechy „Zachód słońca“ akwarella.

O sposobie traktowania lektury utworów piśmiennych w języku ojczystym, ze względu na cel wychowania, przez Antoniego Kwiatkowskiego. W Drohobyczu 1886 r. Nakładem Koła Stryjsko-Drohobyckiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Wymowne i poważne odzywają się głosy w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, troszcząc się zupełnie słusznie o rozwój tego przedmiotu; ale polszczyzna zasługuje na troskę niemniejszą, bo nie ulega wątpliwości, że obchodzą się z nią szkoły po macoszemu, bez ścisłego planu, bez jednolitej metody. Sami nauczyciele, z własnej inicyatywy, dążą do naprawy złego, podając cenne myśli, projekty, przykłady metodycznego traktowania przedmiotu. Dość wspomnieć rozprawy pp. Matusiaka, Zawilińskiego, Próchnickiego, Tretiaka, Trzaskowskiego i t. d. Wywołują one dyskusyę, a wśród niej wyrabiają się zdania, opinie, z czasem wyrosną z tego zapewne zasady i prawidła nauki. Broszura p. Kwiatkowskiego, o zakroju polemicznym, napisana z werwą, jest przyczynkiem cennym w tej pedagogicznej literaturze, bo opracowanym z wielką znajomością ducha pedagogicznego, a pełno w niej myśli nowych, lub bodaj odświeżonych, na nowo podanych, a na przypomnienie zasługujących. Nie ulegamy we wszystkiem p. Kwiatkowskiemu, skorzybyśmy nawet byli do niejednej z nim sprzeczki, a może i do walki, ale wyznać trzeba, że broszura jego zasługuje, by ją czytano z zajęciem, a walczono z nią z poszanowaniem.

Hr. Karol Ludwik Lanckoroński został mianowany członkiem honorowym wiedeńskiego Towarzystwa geograficznego.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł w dalszym ciągu zeszyt 85 i zawiera artykuły od Perepiatycha do Piekieliszki. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następujące: Perm, Petersburg, Piaseczna, Piaseczno, Piaski, Piątyhory, Piątek, Piekary. Z tym zeszytem rozpoczął się druk VIII tomu Słownika.

Konkurs na humoreskę. Redakcya *Tygodnika ilustrowanego* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie drobnego utworu humorystycznego prozą, objętości od 300 do 500 (najwyżej) wierszy druku.

Z pomiędzy nadesłanych humoresek redakcya wybierze trzy do umieszczenia w *Tygodniku*; prenumeratorowie zaś *Tygodnika ilustrowanego* głosowaniem, podobnie jak w roku zeszłym nad nowelami, wyrzekną, któremu z trzech utworów ma być przyznaną nagroda.

Oprócz zwykłego honoraryum, należnego za każdy utwór wydrukowany, humoreska odznaczona przez czytelników, otrzyma premium 100 rubli.

Termin nadsyłania utworów pod adresem redakcyi *Tygodnika ilustrowanego* oznacza się do dnia 1 marca b. r.

Nazwiska autorów, jak zwykle, powinny być podane w kopertach zapieczętowanych, z godłami zamieszczonemi na samych utworach.

Biblioteka warszawska ze stycznia zawiera: Trzydniowa bitwa pod Warszawą za panowania Jana Kazimierza, przez K. Górskiego. — Wrażenia z wycieczki na Wschód, I. Rogosza. — Na szerokim świecie, powieść Sewera — Kronika paryska liter., nauk. i artyst. — X. Piotr Semenenko i X. Waleryan Kalinka, wspomnienie pośmiertne przez L. Dębickiego. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Z ruchu artystycznego. — Teatr. — Wiadomości bibliograficzne.

Arcydzieł sztuki plastycznej w fototypach Karola Divalda opuścił prasę tom II, zeszyt 10, i zawiera następujące reprodukcye słynnych mistrzów: „Zdjęcie z krzyża“ Voltery; „Kobieta cierpiąca na wodnicę“ G. Dowa; „Przenajświętsza dziewica z Jezusem“ L. Caraccego; Diana; „Wesele w Kanie galilejskiej“ Padovanina.

Marcelina Sembrich-Kochańska wystąpi d. 28 b. m. w operze wrocławskiej, w pierwszych dniach lutego rozpocznie gościnne występy w operze peszteńskiej, poczem uda się do Hamburga i do Frankfurtu nad Menem, a dnia 15 marca rozpocznie gościnne występy w wiedeńskiej operze nadwornej.

Z komisyi centralnej konserwatorskiej. *Wiener Ztg* (Nr 13 z dnia 18 stycznia b. r.) podaje sprawozdanie z plenarnego posiedzenia tejże komisyi z d. 17 grudnia 1886 roku, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z powodu wiadomości, że w kościele Bernardynów w Krakowie kilka pomników zostało uszkodzonych przez wydarcie portretów osób zmarłych, uchwaliła komisya zarządzić zbadanie stanu rzeczy przez dotyczącego konserwatora.

Prof. Zeissberg referował w sprawie restauracyi kościoła w Bieczu, przyczem rozwinęła się dyskusya nad artykułami różnych polskich dzienników, omawiającemi restauracye zabytków starożytnych w Galicyi, jakoteż działalność komisyi centralnej odnośnie do tego kraju.

Konserwator archiwów w Galicyi wschodniej prof. Liske przysłał zawiadomienie, iż akta dawnego sądu Halickiego w lwowskiem archiwum krajowem zostały uporządkowane i opatrzone indeksem.

Na tem posiedzeniu uchwalono także polecić wszystkim konserwatorom sekcyi I (wykopaliska przedhistoryczne; takim konserwatorem jest w Galicyi zachodniej prof. Łepkowski, we wschodniej prof. Cwikliński), aby przy przedsiębraniu rozkopywań naukowych w interesie żyzności gruntu nie mieszano wierzchniej warstwy humusu z innemi pokładami, lecz aby zawsze zachowaną została taka ostrożność, aby po zasypaniu, humus na powrót zewnętrzny pokład tworzył. Uchwalono nareszcie, ze względu na ulepszenia i zmiany, jakim ma uledz w przyszłości organ komisyi p. t.: *Mittheilungen*, podnieść cenę jego na 8 złr. rocznie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 25 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,570, tudzież galicyjskich warchlaków 3,593, razem 7,163 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 38, 39 do 40 i 40½ złr., za średnio-ciężkie 35—37 złr., za lekkie 25, 30—32 złr., tudzież za galicyjskie warchlaki 30, 35 i 40 złr. wszystkie za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (157 7 48)

NADESŁANE.

Zajścia w Bułgaryi.

Sygnalizowane nam *communiqué* w *Journal de St. Petersbourg*, wprowadzające sprawę bułgarską na drogę międzynarodowych rokowań, mamy dziś już w dosłownem brzmieniu. Wyraża ono nadzieję, że przybycie deputacyi bułgarskiej do Konstantynopola wyda pożądane owoce. Deputacya wraca — zdaniem tego *communiqué* — z objażdżki swej europejskiej nieco wytrzeźwiona, a skoro usłyszy, że i Porta, jako państwo zwierzchnicze Bułgaryi, przemawia do niej w tym samym duchu, jak inne gabinety, a jeśli jeszcze, jak się tego spodziewać można, reszta reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu poprze zdanie Turcyi, znajdzie się niezawodnie pora do skłonienia rejencyi do ustąpienia, a Bułgaryi do ustanowienia takiego rządu, z którymby Rosya mogła zawiązać stosunki, przez co już normalny stan w Bułgaryi przywróconym zostanie. „Większa część mocarstw — mówi dalej pomienione *communiqué* — przyjęła już przychylnie nasze starania o zażegnanie przesilenia bułgarskiego. Obecność Zankowa ułatwi negocyacye, zmierzające do pogodzenia stronnictw. Reszta będzie tylko kwestyą czasu.“

Resztę treści *communiqué* podał już telegram w wyczerpujący sposób.

Journal des Débats donosi też o okólniku rosyjskim, w którym Rosya miała się już zrzec stanowczo kandydatury księcia Mingrelii, wzywając zarazem mocarstwa, aby poparły pokojowe usiłowania Porty.

Program złożony w memoryale Zankowa, aby rejencya ustąpiła, rząd ustanowionym został przeważnie z Zankowistów, ministrem wojny w nim został Cantakuzene, żeby sprawcy zamachu zostali napowrót wcieleni do armii, a wysłużeni już żołnierze rozpuszczeni i zastąpieni świeżą rekrutacyą, popierał Nelidow w tym duchu, aby go Porta zaraz jako swój przyjęła; Porta jednak oświadczyła, że go tylko weźmie za podstawę propozycyjną do rokowań z deputacyą bułgarską.

W Zofii zaś panuje takie oburzenie na plany Zankowa, rozwinięte w tym memoryale, że powrót jego do Zofii mógłby mieć nader niebezpieczne dla niego następstwa.

P. Onou, dotychczasowy radca legacyjny w Konstantynopolu i poseł rosyjski w Belgradzie, radca stanu Persiani, mają być przeniesieni na inne posady dyplomatyczne. Miejsce Persianiego zajmie szambelan Giers, syn ministra spraw zewnętrznych.

Novi beogrodzki Dnewnik i inne dzienniki serbskie uważają podróż arcyksięcia Wilhelma po Bośni za pozostającą w związku z uzbrojeniami czarnogórskiemi. Arcyksiążę objeżdża punkta nadgraniczne w celu zarządzenia stósownego obwarowania ich.

Attaché wojskowy przy poselstwie austryacko-węgierskiem w Petersburgu podpułkownik Klepsch przyjechał dnia 26 b. m., po krótkiem zatrzymaniu się w Berlinie, do Wiednia. W ciągu dnia był u Kalnokiego, a o 3ej po obiedzie przyjmowanym był na osobnej audyencyi u Cesarza. Po kilku dniach pobytu w Wiedniu ma znów wrócić do Petersburga. Podróż jego poczytują za pozostającą w związku z bieżącemi wypadkami.

Telegramy.

Paryż 27 stycznia. (pryw.) Zamieszczona w dziennikach nota ambasadora rosyjskiego oświadcza, że ambasadorowie i *chargés d'affaires* w Konstantynopolu mają się istotnie porozumieć celem zbadania propozycyj rosyjskich w sprawie bułgarskiej, uchwały ich jednak będą miały tylko znaczenie moralnej sankcyi, a Rosya nie może utracić prawa protektoratu, przyznanego jej przez traktat berliński. Rosya zastrzega sobie także swobodę decyzyi na wypadek, gdyby uchwały konferencyi ambasadorów przynieść miały szkodę jej prawom.

Wiedeń 27 stycznia. (pryw.) (F) Doniesienie, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Nelidow, popiera propozycye Zankowa u Porty, jest zupełnie mylne. W memoryale swym do Porty przekroczył Zankow w wielu punktach granice żądań rosyjskich. Porta oświadczyła się już przeciw kilku punktom tego memoryału, chcąc je wyłączyć z dyskusyi, a Rosya ma przystąpić do zapatrywań Porty względem tych punktów. Gabinety europejskie prześlą wkrótce instrukcye na odbyć się mającą konferencyę ambasadorów w Konstantynopolu.

W sferach dyplomatycznych zaprzeczają doniesieniu *Journal des Débats*, jakoby istniał jakiś okólnik rosyjski, w którym Rosya wyraża gotowość zrzeczenia się kandydatury ks. Mingrelii. Przypuszczają jednak, iż Rosya objawiła może ten zamiar, ale w innej formie.

Wiedeń 27 stycznia. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Paryża: Ambasador francuski w Konstantynopolu otrzymał instrukcye, aby na konferencyi ambasadorów szedł ręka w rękę z Nelidowem.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę prywatnego docenta przy Szkole Politechnicznej we Lwowie, profesora przy szkole realnej, Placyda Dziwińskiego, na nadzwyczajnego profesora matematyki przy Szkole Politechnicznej we Lwowie.

Wiedeń 27-go stycznia. *Wiener Allg. Ztg* donosi, że nominacyę fmp. Reinländera na szefa jeneralnego sztabu w miejsce fmp. Becka, który obejmuje dawniejszą swą posadę pierwszego jenerał-adjutanta Cesarza, uważać należy za fakt dokonany.

Wiedeń 27 stycznia. Do *N. fr. Presse* piszą z Pesztu: Rząd węgierski przygotowuje projekt do ustawy przeciw nadużyciom wyborczym, który między innemi postanawia, iż w powiatach, w których podobne nadużycia zostaną skonstatowane, prawo wyborcze może być chwilowo zawieszone.

Praga 27 stycznia. W imieniu dotychczasowych posłów niemieckich w Sejmie czeskim wystósował Schmeykal do ludu niemieckiego w Czechach odezwę, w której, powołując się na uchwaloną wczoraj utratę mandatów posłów niemieckich, wzywa lud niemiecki do stanowczości i jedności podczas nowych wyborów, zalecając mu, aby „wytrwał w wierności i robił różnicę między słowami a czynami pojednania.“

Peszt 27go stycznia. Pogłoska o zaręczynach Arcyks. Leopolda Salwatora z Arcyksiężniczką Maryą Dorotą została urzędownie zaprzeczoną.

Peszt 27 stycznia. Podług *Budap. Corr.* udadzą się Tisza, Szapary i Szechenyi prawdopodobnie dopiero w sobotę do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza akt koncesyi, udzielonej kolei Karola Ludwika na budowę kolei lokalnej Dembica-Nadbrzezie z odnogą do Rozwadowa.

Praga 27 stycznia. Sejm czeski został zamknięty. W końcowem przemówieniu wyraził marszałek ubolewanie, że wskutek wystąpienia posłów niemieckich biorą górę prądy, które mogą się stać groźnemi, i które w razie przybrania większych rozmiarów mogą być niebezpieczne dla życia konstytucyjnego w Austryi. Uchwała uznająca, że posłowie niemieccy utracili mandaty, powziętą została bez rozdrażnienia. Wśród hucznych oklasków mówi dalej marszałek: „Jesteśmy zawsze gotowi do pojednania i nie wahamy się nawet przed zmianami ustaw, jeśli za pomocą tego istotnie może być osiągnięty pokój między narodowościami, ale tylko wówczas, jeśli równe prawo dla obu narodowości jest zabezpieczone, jeżeli jednolitość królestwa Czech pozostaje nienaruszoną, i jeśli interesa Austryi nie są na szkodę narażone.“

Peszt 27 stycznia. Z Izby niższej sejmu węgierskiego. W ciągu dyskusyi budżetowej polemizuje Tisza z mowcami opozycyi, zaznaczając, wśród potakiwania większości, że nikt nie pragnie wojny z Rosyą.

Odpierając wywody posłów antisemickich, oświadcza się Tisza stanowczo za równouprawnieniem współobywateli wyznania mojżeszowego.

Broniąc następnie budżetu, powołuje się Tisza na liczne reformy, a ostatecznie na wzmocnienie Węgier skutkiem zadowolenia narodowości, zaniechania agitacyj, a zwłaszcza skutkiem stworzenia silnej partyi większości w Kroacyi, która staje w obronie jedności korony.

Peszt 27 stycznia. Izba niższa przyjęła 261 przeciw 144 głosom budżet na r. 1887 za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Rzym 27 stycznia. W Izbie odpowiada Robilant na zapytanie Rudiniego, że rząd jest silnie zdecydowany nie prowadzić obecnie polityki zaborczej w Afryce. Ogłoszoną wczoraj wieczór depeszę jenerała Gene tłumaczyć należy w ten sposób, że gdyby Abissyńczycy zaatakowali Massawę, co jest jeszcze bardzo nieprawdopodobnem, chciałby im Gene dać dobrą naukę. Doniesienie o napadzie Ras-Allulaba jest przesadzone. Minister prosi, aby się Izba przestała niepokoić tą sprawą.

Z senatu. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza Robilant, w odpowiedzi na wywody Serafiniego, że oprócz ostatniej depeszy, o której wspomniał w poniedziałek w Izbie, nie nadeszła z Massawy inna wiadomość. Sytuacya w Massawie nie jest wcale niepokojącą. Mamy tam więcej niż dostateczne siły zbrojne, aby odeprzeć hordy barbarzyńskie. Żądanie jenerała Gene, aby mu przysłać posiłki, było przewidziane. Jenerał Gene chce wykonać w kilku punktach korzystne demonstracye militarne.

Następnie przyjął senat jednomyślnie porządek dzienny, wyrażający rządowi zupełne zaufanie.

Liverpool 27 stycznia. W wyborze do parlamentu otrzymał Neville, kandydat stronnictwa Gladstona, 3222 głosów, podczas gdy Goeschen otrzymał 3211 głosów. Dziś odbędzie się ponownie skrutynium, gdyż 9 głosów jest spornych.

Bukareszt 27 stycznia. Z powodu ostatniego zajścia w Izbie odbył się pojedynek na pistolety między ministrem spraw zagranicznych Pherekidem, a deputowanym Fevalem. Feval został lekko zraniony w rękę.

Kursa. Wiedeń 27 stycznia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80·—. — Renta austr. srebrna opod. 81·25. — Renta 4% złota austr. 109 60. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 98·15. — Akcye Banku Austr. Węg. 866 —. — Akcye kredytowe 279 50. — Londyn 127 35 —! Napoleony 10·05½. — Dukaty 5 96 Marki 62·40. — 5% Renta węg. papier. 89·45. 4% Renta węg. złota 98 70 — Losy prem. węg. 118 75. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 50 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50 — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 234 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 199·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·—. — Akcye kolei południowej 96·75. — Ruble 117 25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Wiedeń 26 stycznia. — Okowita. Tendencya bez zmiany; notowano złr. 26·25. Dostawa na luty złr. 26⅜ – 26 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	118 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 35	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 —	80 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „ „	96 —	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
5½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 25	98 25
% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
% „ „ „ Banku Hipot. „	101 75	103 25
6% „ „ „ „	— —	—
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 75
5% „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	50 75	53 —
5% „ „ „ „ „ „	43 —	46 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	193 25	200 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 —	226 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	27 —	28 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	15 —
„ „ węgier. „ „	9 30	0 —
Wiedeń 26 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	79 25	79 45
4⅖% „ srebrna	80 50	80 70
4% „ złota	109 25	109 54
4% „ węgierska złota	99 f	99 25
5% „ „ papier.	89 3	89 55
3³⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 -	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 75	135 25
„ „ 1864 „ 100 „	162 50	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	103 50	104 —
Morawskie „ „	106 75	107 25
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 -	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½% „	103 50	104
Węgierskie „ „	103 70	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 50	147 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	116 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 50	104 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	235 —	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	278 80	279 20
„ Bank węgierski . 200 „	286 25	286 75
Depositen-Bank . 200 „	168 —	168 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „	859 —	861 —
Unionbank . 100 „	213 —	214 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	97 50	98
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 —	181 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	390 —	392 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	240
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	193 —	196 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2303	2312
Franciszka Józefa . 200 „ „	212 50	213 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	197 75	198 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	144 -	145
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 -	222 50
Nordwest austr. . 200 „ „	159 50	160 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	155 75	156 —
Rudolfa . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 75	178 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	244 —	244 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	94 75	95 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167	168 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	159 75	160 50
„ Westb. . 200 „ „	160 50	161 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— -	— -
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 50	126 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 2
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 60
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	— —	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	98 —	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	— —	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 70
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 -	— -
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 -	101 -
4% „ Bank Hip. prem.	102 50	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	— —	99 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 -	99 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— -	— -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	108 75
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 -	118 -
„ za 200 Mrk. nie op.	125 25	126 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 9	100 5
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 25	114 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	96 —	97 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 —	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	98 50	99
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 —	81 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	89 -	90 -
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— -
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 80	105 3
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89 50	90 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	—	126 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 25	97 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	—
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 —	157 50
„ „ . 200 złr. 5%	127 25	128 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	102 -	102 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	— —	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	99	100 —
„ Nordost . 300 „ „	95 —	96 -
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— -
„ Westbahn . 200 „ „	— —	101 -
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	100 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	112 50	113 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	119 —	119 50
„ Węgierskie „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie fr. 400	16 —	16 40

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	170 —	171 —
Clary . złr. 42	44 —	46 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	114 —
Insbrucku „ 20	20 —	20 50
Keglewicha „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 25	47 75
Palfy „ 42	42 —	43 —
Rudolfa „ 10	16 50	17 50
Salma „ 42	54 75	55 75
Salzburgskie „ 20	24 —	25 —
St. Genois „ 42	59 50	60 —
Stanisławowskie „ 20	27 —	28 —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 —
4% „ „ 50	68 —	69 —
Waldsteina „ 20	34 —	35 —
Windischgrätza „ 20	— —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	10 06	10 07
Imperyały rosyjskie	10 37	10 39
Funty szterl. angielskie	12 70	12 75
Liry tureckie złote	11 39	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	62 45	62 55
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50
Lwów 25 stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —
Warszawa 26 stycznia.	rub. / kop.	rub. / kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	94 75
kupon	— 58	— —

[89-1-2]

Za spokój duszy ś. p.
OLIMPII z PRZYGODZKICH
Machalskiej
jako w drugą rocznicę śmierci
odbędzie się
żałobne Nabożeństwo
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę d. 29 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana,
na które Rodzina Krewnych i Znajomych zaprasza.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków **Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych,** odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, **dnia 27 Lutego 1887 r.**

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1886, ażeby **najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r.** pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24 stycznia 1887 r. (312-1-3)

DYREKCYA
zjednoczonego
Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych
W KRAKOWIE.

Dwa folwarki

są do sprzedania pod bardzo dobremi warunkami. Całego obszaru 374 morgi gruntu ornego i łąk, 290 morgów lasu. Cena 70.000 złr. Bliższych wiadomości udziela **J. Bendkowski, poste restante Brzostek.** (313 1-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 71071. (84)

W celu nadania trzech posagów po 285 (dwieście ośmdziesiąt pięć) złr. w. a. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych i moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich — córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nieprzekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia b. r). Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j w dniu 7 kwietnia b. r. w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.** Po dokonaniu losowania, zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoba, która raz zostanie z tej fundacyi wyposażoną, niemoże się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do **Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do d. 28 lutego 1887 r.** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 2) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w dokumenty wymagane odrzucone zostaną.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie 12 stycznia 1887 r.
Grott.

W śródmieściu

dom mieszkalny i place pod budowę są do sprzedania.
Wiadomość w biurze firmy **L. Zieleniewski.** (206-1-6)

ADMINISTRACYA dóbr Dębickich

uprzejmie zawiadamia osoby interesowane, że korespondencye handlowe z Galicyi pochodzące, tylko w języku polskim przyjmuje — wszelkie zaś inne do niej adresowane, pozostaną bez odpowiedzi. (314-1-3

Nauczycielka do udzielania początkowej nauki dwojgu dzieciom, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: **B. K.** poste restante **Ustrzyki dolne.** (306-2-3)

Zarząd dóbr Grodkowice,

poczta Niepołomice,
urządził **mleczarnią** według systemu szwedzkiego **Swartza** i dostarcza codziennie do Krakowa o godz. 6 rano nabiał w celu częściowej sprzedaży przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, w Krakowie.

Urządzenie mleczarni, gatunek krów i sposób ich żywienia, dają wszelką gwarancyę nienagannego nabiału.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament na nabiał tygodniowy lub miesięczny, o którego bliższych warunkach można się dowiedzieć **w handlu pana T. Góreckiego w Rynku głównym, w Krakowie.** (109-35-)

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. d. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta p. *Wlinsi i Sp.* na ulicy de Seine Nr. 31.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. p. *Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka* i *Siedleckiego;* w Lwowie u p. p. *Mikolascha* i *Wiewiórskiego, Sklepińskiego* i *Beisera.* (143-9-13)

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP: MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO; w Krakowie, PP: WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.

[142-9-52]

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (48-322)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu".

GAWĘDZIARZ POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LEŚNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONÓW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2,
poleca swojego wyrobu
znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pieknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85 1-)

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (134-49-)

We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Dotychczas niezrównany.



W. MAAGERA
c. k. wył. uprz. prawdziwy oczyszczony
TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** i t. d. — **Flaszka po 1 złr.** — W składzie fabrycznym w **Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież

we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych
austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **J. Trauczyński** apt., **W. Redyk** apt., **Konst. Wiszniewski** apt., **E. Radler** apt., **J. Kaczkowski** apt., **H. Markiewicz** apt., **Jan Janiga** kup., **Edward Kräutler, St. Feintuch** kup. (117-7-12)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu, 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza,
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza. (181-56-)

Kantor wymiany Peszteń. Banku komercyalnego

założony 1841 roku — kapitał akcyjny pięć milionów złr.
w BUDAPESZCIE, DOROTHEAGASSE 1.
poleca

LOSY BUDOWY KATEDRY (BAZYLIKI).

ROCZNIE TRZY CIĄGNIENIA!
Główne wygrane w roku 1887:
Dnia 1go lutego: 100.000 złr. wal. austr.
Dnia 1 czerwca: **200.000** złr. wal. austr.
Dnia 1go grudnia: 100.000 złr. wal. austr.
Oryginalne losy po kursie dziennym
obecnie 8 złr. 75 c.
Kwity częściowe: na 3 losy na 24 mies. spłaty zł. **1·40**; na 5 los. na 24 mies. spłaty zł. **2·35**
z natychmiastowem prawem gry już
w najbliż. ciągnieniu 1 lutego 1887.

Zamówienia najdogodniej przekazem pocztowym. [259-5-6]

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka** poleca się książkę:
NASZE STOSUNKI
społeczno-polityczne
naszkicował z życia
Dr. Seweryn Robiński
(str. 216 i XII). (129-21-)
Księgarnia **STUHRA w Berlinie.**

Niemka

inteligentna, mogąca udzielać lekcyj niemieckiego i polskiego języka oraz robótek, poszukuje miejsca do dzieci lub jako towarzyszka. Łaskawe listy do 1 lutego poste restante **M. w Babicach nad Sanem.** (310-2-3

Ogłoszenie.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt zawiadomić PP. Inżynierów, Budowniczych, Właścicieli realności miejskich i dóbr ziemskich, że przyjmuje zamówienia na **wapno** skaliste, tak gaszone jak niegaszone, z nowo wybudowanego pieca pierścieniowego po cenach bardzo umiarkowanych, z dostawą do Krakowa lub do stacyi kolei żelaz. w Podgórzu.

Sprzedaż cząstkową załatwia kancelarya wapiennika na miejscu.

Wszelką korespondencye uprasza się adresować do „Dyrekcyi wapiennika miejskiego w Podgórzu, w biurze Magistratu." (101-8-12)

Dyrekcya wapiennika miasta Podgórza.

Zupełna wyprzedaż.

Począwszy od dnia 25go stycznia 1887 roku — w lokalu sklepowym **w Rynku głównym L. 5, I. piętro** — odbywać się będzie **wyprzedaż poniżej cen szacunkowych** wszelkich towarów, jakoto: **płaszczy damskich,** paletocików, okryć i t. d. znajdujących się w masie konkursowej Adolfa Rapoports. (301-3-3)

Zarządca masy.

ELIXIR COCA Pa J. BAIN

jest jednym z najsilniejszych środków przywracających wyczerpane siły po długich słabościach i nadużyciach wszelkiego rodzaju. Toniczny i pożywny przywraca szybko i cudownie funkcye zwątlonych organizmów —

WINO COCA Pa J. BAIN

jest specyalnie zastósowae dla Kobiet i dzieci w leczeniu *bladaczki, trudnego i mozolnego, trawienia, anemii,* etc.

BAIN Bracia i FOURNIER
w *Paryżu*, **43, ulica Amsterdam** i w głównych aptekach.

[140-10-24]

BIURO kontroli, reklamacyj i kalkulacyi frachtowej D. MANDLA

w KRAKOWIE

donosi, iż nadeszła **nowa wyjątkowa taryfa** między **Galicyą i Węgrami,** zawierająca zniżone koszta przewozowe: **żelaza, nafty, spirytusu, soli, wina, zboża** i t. p., co do których daje wyjaśnienie powyższe Biuro.

Zarazem uprasza o przysłanie listów frachtow. od roku 1884 do dziś dnia do **bezpłatnego** powtórnego obliczenia i rewidowania. (270-3-3)

Aptekarza **H. Scholinus'a w Flensburgu**
plaster

na wszelkie postrzały w kościach, polecany przez lekarzy, skutkuje szybko i niechybnie przy wszelkich postrzałach w kościach, cierpieniach krzyżowych w ogóle przy boleściach reumatycznych i rwaniu w członkach.

Doza 50 cent. w. a.
Ekspedycya ryczałtowa w aptece Maksa Fanty w Pradze czeskiej. (apteka pod Jednorożcem).
Do nabycia w aptekach.

W **Krakowie** u **E. Stockmara** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. i **E. Radlera** apt.; w **Brodach** u **M. Redera** apt. (199-10 26)

Alfred Rassl w Opawie

HANDEL NASION,
poleca wszelkie
nasiona
gospodarczo-rolnicze i leśne,
środki do ulepszenia karmy, środki nawozowe
w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. Kontrola każdej naukowej stacyi doświadczalnej. Cenniki i próbki na żądanie darmo i opłatnie. (82 3 3)

Kucharz

prywatny, kawaler, z dobremi świadectwami i poleceniem, obeznany bardzo dobrze w swym zawodzie, poszukuje posady od 1go lutego 1887 r., w miejscu lub na prowincyi także i za granicą. Łaskawe oferty przyjmuję pod adresem: **S. J.** poste restante **Kraków.** (307-2-3)

Bona Niemka, udzielająca dobrze nauki języka francuskiego i konwersacyi, poszukuje zaraz posady. — Adres: **B. C.** poste restante **Kraków, Sukiennice.** (304-2-2)

Franciszek Długosz
w Korczynie,

poleca **PŁÓTNA LNIANE** czysto blichowane i **STOŁOWĄ BIELIZNĘ** własnego wyrobu ręcznego, po stałych i najniższych cenach warsztatowych, mianowicie:

płótna koszulowe, sztuka 34 metr. długa, 83 centm. szer., po złr. 14·50, 17·25, 19·50, złr. 23·50;
prześcieradłowe po złr. 9·50, 11·50 i 12·50, a jednobrytowe złr. 24 i 28;
ścierki z czerwonemi szlakami, tuzin złr. 2·70;
chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy, tuzin 3 złr.; [5115 5-5]

nadto: obrusy, serwety, ręczniki, dymki i t. p. na tuziny i płótno spore półblichowane na sienniki. Próbki na żądanie opłatnie. Zamówienia załatwiam najrzetelnej i najspieszniej za zaliczką.

Eine Deutsche sucht vom 1. Februar Stellung zu Kindern, ist auch bereit in Führung des Haushalts zu helfen. Auch deutsche Stunden werden billigst ertheilt. Adresse: Frau *A. Gebauer,* Krakau, Łobzowska Nr. 2. (308-2-3)

Kamienica

w śródmieściu, po ś p. Brandysach, jest do sprzedania. — Wiadomość u p. *Heumana* w Rynku głównym pod Nr. 13. (303-3-3)

Jest również **koń wierzchowy** do sprzedania.

Teren naftowy

dotychczas nie eksploatowany, przeszło 12 morgów obejmujący, położony w powiecie Liskim — jest do zbycia lub oddania do eksploatacyi pod przystępnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w **Biurze ogłoszeń W. Grabowskiego** w Krakowie przy ul. Wiślnej pod L. 7. (204 4-6)

Kamienica

piętrowa obszerna, **z ogrodem i zakładem kąpielowym na dole (łaźnia parowa, kąpiele wannowe i natryski),** w jednem z większych miast w Galicyi, jest z powodu słabości właściciciela pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Cena przystępna. Przy zakładzie kąpielowym można łatwo zaprowadzić przedsiębiorstwo fabryczne, ponieważ kocioł parowy ma do dyspozycyi odpowiednią ilość zbytniej pary. Sam zakład kąpielowy zupełnie urządzony niepotrzebuje żadnych wkładów. W ogrodzie można urządzić mleczarnię albo restauracyę lub też wybudować oficyny. (76-4-)

Bliższa wiadomość w biurze komisowem i informacyjnem **Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej l. 30.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (103-192-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Michał Stanis. BURY (Wielkopolanin)
w Altonie, (2889-20 24)
wysyła opłatnie woreczkach po 5 kgr.

MOKKĘ ARABSKA	za złr.	7·20
JAWĘ ZŁOTĄ	„ „	6·30
CEYLON PERŁOWĄ	„ „	5·80
„ PLANTACYJNA . . .	„ „	5·30
JAWĘ BIAŁĄ	„ „	5·30
KUBĘ ZIELONĄ	„ „	5·—
CAMPINAS	„ „	4·60
SANTOS	„ „	4·20
MOKKĘ AFRYKANSKĄ	„ „	4·—

Herbatę 1 kilo po złr. 1·75, 2·20, 3, 4, 5, 7, i wyżej.
Adres: **M. S. Bury, Altona via Hamburg.**

Szampan

ze styryjskich bursztówek, zdrowy i smaczny, wyrabia po cenie **1 złr. wielką butelkę W. Hintze w Pettau** (w Styryi). **Skrzynka pocztowa na próbę, 2 butelki, opłatnie 2 złr. 60 ct.** (38-14-24)